Nr 253 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 2 Listopada 1925

Rok XLIV.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . 3·40 zł; Z odnoszeniem . . . 3·80; Z przesyłką pocz. . . . 4·20; Za granicą . . . 7·—. Cena numeru 15 groszy. Adres Redakcji: ul. Jagiellońska. Telefon 41. Międz. Adres Administr. ul. Jagiellońska 1. Telefon 241.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe 15 gr. Nekrologi 30 „ Nadesłane 35 „ Po kronice 45 „ Na 1-szej stronie 50 „ Drobne od słowa 7 „ (najmniej 10 słów). Układ tabelaryczny 50% drożej. Zamiejscowe o 50% drożej. Załączniki według umowy. Nr czeku P. K. O. 400.402.

Nieznanemu żołnierzowi w hołdzie

Kraków, 31 października.

Podniosła uroczystość, która odbędzie się 2 listopada w stolicy państwa, jednoczy wszystkie serca polskie w akcie zbiorowego hołdu dla wielkiej i twórczej idei życia. Bo choć jest to uroczystość pogrzebowa, choć czcić się będzie szczątki śmiertelne, nie pogrzeb to, nie pokłon w stronę śmierci.

Zwłoki bezimiennego żołnierza Polski, złożone jutro w samem sercu państwa — to właśnie odrzucenie całunu śmierci, zasłaniającego wzrok miljonów przed uznaniem w sobie twórczej, nieprzemożonej siły — to właśnie uznanie w duszy zbiorowej potężnych źródlisk życia! Bo nie jest to wynoszenie na piedestał chwały czyjejś jednostkowej zasługi, czyjegoś głośnego nazwiska, przed którem korzy się ogół, w niem tylko szukając cudownych sprężyn własnej egzystencji. To podniosły akt samo-uznania i rycerski apel o siłę i wiarę we własną moc zbiorowej duszy narodu!

W śmiertelnych szczątkach Nieznanego Żołnierza, wybranego losem z pośród setek tysięcy bezimiennych mogił, wyraża się właśnie najdostojniej zbiorowa siła narodu: ta, która na szaniec walki rzucała swych najlepszych synów w ciągu wszystkich krwawych rozpraw o wolność i całość Ojczyzny, która zwycięża, nie tyle zasługą kierujących jednostek, ile właśnie masowym trudem idących na bój gromad ludzkich.

To też o grobowiec Nieznanego Żołnierza wesprze się bojowa chwała narodu, jego rycerska duma, duma wszystkich pobojowisk, na których od szeregu stuleci pokolenia za pokoleniami swe najlepsze siły składały w ofierze, w swym zbiorowym wysiłku bezimienne wprawdzie, lecz przedewszystkiem twórcze.

I nie tylko pobojowisk wojennych duch zbiorowy przemawiać będzie z grobowca Nieznanego Żołnierza. Z jego płyty kamiennej, uświęcającej dzisiaj za wzniosłym przykładem Francji szarą, bezimienną siłę Polski walczącej, uderzać ku nam będzie i niespożyty duch wszelkiego zbiorowego wysiłku, tego, co nie tylko w ogniu walki, lecz także w ogniu pracy, ciężkiej i twardej pracy codziennej, wyraża się trudem wytężonych ramion wielomiljonowej rzeszy narodu.

Nie tylko huk armat i palbę karabinowej broni, nie tylko pożary bitewnych pobojowisk, na których spłonęły w ofierze olbrzymie, bezimienne siły, przypominać nam będzie w stolicy wzniesiony Nieznanego Żołnierza grobowiec.

O płytę jego kamienną uderzać będzie także rytmiczny, dzień w dzień rosnący — warkot rozpędzonych motorów, huk pracujących fabryk, nieustający wysiłek mózgów i mięśni, przez bezimiennego, nieznanego bojownika pracy rzucany już nie na szalę śmierci, ale na szalę życia nowego.

Że zaś o ten grobowiec rycerski otrze się łza niejednej matki — czy płacz wdowy lub sierot, których najbliżsi utonęli w krwawej topieli wojennej i nawet znakiem swojej mogiły wieści o sobie nie dają — tem świętszy jest ten monument kamienny, u stóp którego schodzić się będą nieprzeliczone serca skrwawione — w tej cichej i bolesnej a jednak krzepiącej zadumie — nadziei, że właśnie może pod jego strażą zwłoki najdroższe znalazły swój schron chwalebny...

Przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza kornie schylamy dziś wszyscy głowę we wspólnym akcie hołdu: i dla wszystkich zbiorowych, a bezimiennych ofiar i cierpień, jakie walka o Niepodległość rzuciła na szaniec sprawy, — i dla wszystkich zbiorowych, a bezimiennych ofiar i cierpień, jakie nieustanny wysiłek rąk pracujących składa na ołtarzu nowego życia, jasnego szczęściem, nie tylko niepodległej Ojczyzny, lecz i jej każdego obywatela.

Gabinet Rzeszy przyjął układy locarneńskie

Kanclerz Luther przeciwko nacjonalistom

Berlin, 31 października (AW). Kanclerz Luther **wystąpił zupełnie otwarcie do wojny z ofensywą niemiecko-narodowych,** przeciwko traktatowi locarneńskiemu. Wczoraj ogłoszono komunikat, polemizujący w stanowczy sposób z twierdzeniami komunikatu wydanego przez niemiecko-narodowych. Gabinet Rzeszy pod przewodnictwem Hindenburga **uchwalił rezolucję, która zatwierdza wynik traktatu locarneńskiego i dalsze rokowania ograniczyła do gwarancyj nadreńskich.** W związku z tem Luther zwołuje na wtorek wszystkie stronnictwa rządowe. Należy się spodziewać, że stosunki między kanclerzem Lutherem a niemiecko-narodowemi zaostrzą się.

Nacjonaliści niemieccy „oficjalnie" odrzucają traktaty locarneńskie

Berlin, 31 października (AW). Frakcja niemiecko-narodowa ogłosiła bardzo ostre oświadczenie **przeciw traktatowi lokarneńskiemu,** w którem stwierdza, że wyniki rokowań w Locarno rozczarowały ją. Zasadniczo linja polityki niemieckiej **nie została wypełniona.** Nie zostały również urzeczywistnione **odwołanie winy za wywołanie wojny.** Traktat podpisano **wbrew porozumieniu z niemiecko-narodowymi** z niezrozumiałym pośpiechem.

Wojna byłaby zagładą świata

Potrzeba paktu gwarancyjnego na Bałkanach

Paryż, 31 października (PAT). Po wczorajszem końcowem posiedzeniu **nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, Briand i Chamberlain** przyjęli wspólnie przedstawicieli prasy i odpowiedzieli na szereg pytań **w sprawie paktu gwarancyjnego na Bałkanie na wzór paktu zawartego w Locarno.**

Ministrowie oświadczyli, że tego rodzaju pakt jest pożądany, atoli musi on być wynikiem zgodnej dobrej woli. Inicjatywa w tej mierze **należy do jednego z państw zainteresowanych.** Cała wartość układów z Locarno polega na fakcie, **że nie zostały one narzucone. Chamberlain podkreślił, że nikt dziś nie może sobie pozwolić na wojnę, gdyż ta mogłaby przynieść zagładę świata.**

Oficerowie niemieccy w oddziałach powstańczych Druzów

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Berlin, 31 października. Wśród niemieckich organizacyj wojskowych **zaznacza się tendencja popierania akcji w Syrji przeciw Francuzom.** — Cały szereg oficerów niemieckich, który popierał akcję Abd-el-Krima, **przeniósł się już do Syrji.** Liczą, że w Syrji znajduje się w szeregach Druzów **około 500 oficerów niemieckich.**

Groźna sytuacja w Syrji

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Londyn, 31 października. Odwołanie gen. Sarraila wywołało zadowolenie w kołach zainteresowanych.

Posiłki francuskie w sile 6.000 ludzi nadeszły już do Beyrutu. Nowe powstanie Arabów wybuchło w okolicach Aleppo i Palmyry i zatacza coraz szersze kręgi.

Komisja mandatowa Ligi Narodów zwróciła się do rządu francuskiego o dodatkowe sprawozdanie ze sprawowania mandatu syryjskiego.

Damaszek w gruzach

Do Londynu donoszą, że wskutek bombardowania Damaszku dwie **dzielnice są doszczętnie zniszczone.** Wielkie orjentalne domy towarowe spłonęły. Wielka ilość gmachów runęła, a tysiące osób zginęło. Położenie ludności jest rozpaczliwe. Wielu obywateli opuściło miasto. Damaszek wygląda jak **obronne cmentarzysko** i ma się wrażenie, że miasto przeszło trzęsienie ziemi. Ruch został zastanowiony. Jedna tylko dzielnica miasta ocalała. Ludność jest rozpaczona i rozgoryczona w całym kraju. Dla zbadania sytuacji przybył do Damaszku gen. Dupot.

Usprawiedliwianie się Litwy jest jej obwinieniem

Kowno, 31 października (AW). Przewodniczący delegacji litewskiej do rokowań z Polską dr Schaulis złożył ministrowi spraw zagranicznych szczegółowy raport o działalności delegacji. Oficjalna agencja telegraficzna »Elta« komunikuje, że powodem przerwania rokowań **nie była niemożność osiągnięcia porozumienia w sprawach kolejowych. Prezes delegacji polskiej Wasilewski oświadczył, że nie widzi możności rozstrzygnięcia kwestji spławu na Niemnie bez omówienia sprawy komunikacji kolejowej.** W odpowiedzi na to dr Schaulis sformułował litewski punkt widzenia, który mówi, że **między kwestją kolejową a spławem na Niemnie nie może być żadnego związku (!?).**

Zmiana statutu P. K. O.

P. K. O. będzie bardziej uzależniona od ministra skarbu

Warszawa, 31 października (AW). Prezes Rady ministrów skierował wczoraj do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej wniosek **o nominację na prezesa P. K. O. p. Szmidta.**

W związku z tem będzie przeprowadzona **zmiana statutu P. K. O. w kierunku większego uzależnienia jej od rządu.** Pierwszym krokiem tej większej zależności jest **nominacja urzędnika skarbu na prezesa** tej instytucji.

Deklaracja rządu w sprawie optantów

Toruń, 31 października (PAT). Wojewoda pomorski **Wachowiak** udzielił wywiadu przedstawicielom prasy w związku z wynikiem narad, na które rząd wezwał go do Warszawy, **w sprawach dotyczących Pomorza.** Po omówieniu szeregu spraw aktualnych, wojewoda złożył w imieniu rządu następujące oświadczenia:

Aby zapobiec mylnym pogłoskom, jakie pojawiły się na tle uchwały Rady ministrów z dn. 23 bm., **dotyczącej optantów,** jestem upoważniony do wyjaśnienia, że wystąpieniem swojem rząd **nie zrezygnował** bynajmniej **ze swoich uprawnień w sprawach optantów, jakie mu daje traktat wersalski i konwencja wiedeńska,** zawarta między rządem Rzeszy a Polską w dniu 30 sierpnia 1924. **Zawieszając wykonanie tych uprawnień, rząd chce dać nowy dowód swego dążenia do usunięcia wszystkich tarć,** któreby mogły zamącić atmosferę pokojową, wytworzoną w Locarno. Rząd pragnie dać silniejszy wyraz **tym pokojowym dążeniom, poświęcając szczególnej wagę ziemiom zachodnim Polski,** a szczególnie Pomorzu.

Rząd oczekuje, że doniosły ten krok pokojowy, przyjęty przez opinję europejskie **ze zrozumieniem i uznaniem,** znajdzie należytą ocenę zarówno **w łonie społeczeństwa polskiego jak i obywateli narodowości niemieckiej** oraz poza granicami państwa.

Wkońcu wojewoda udzielił jeszcze następującej informacji: Rząd dbając o rozwój i **wzmocnienie przystępu do morza, nietylko nie zaprzestaje podjętych robót publicznych,** tak wspaniale posuwających się naprzód, ale przystępuje do dalszych robót inwestycyjnych.

Głosowanie nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej

Warszawa, 31 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po odesłaniu do komisji kilku ustaw w pierwszem czytaniu, przystąpiono **do głosowania nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej.** Propozycja pos. **Putka** (Wyzwolenie) odroczenia głosowania przynajmniej na dwie godziny, aby kluby poczynić mogły jeszcze układy, została odrzucona, poczem przegłosowano **poprawki, mające znaczenie formalne.** Poprawki te w imiennem głosowaniu, zarządzonem na wniosek Wyzwolenia, **przyjęto.** Do art. 1 jest poprawka, która do celów niniejszej ustawy zalicza także scalanie gruntów, usunięcie serwitutów i meljorację nieużytków. Pos. Poniatowski domagał się rozdziału tej poprawki na dwie części. Między marszałkiem, a wnioskodawcą wywiązał się spór, co do interpretacji postanowienia, dotyczącego sposobu głosowania nad poprawkami Senatu. Na wniosek posła Sanojcy (Wyzwolenie) **została przyjęta propozycja, ażeby rozstrzygnięcie tej sprawy powierzyć komisji regulaminowej.**

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki do art. 1.

Do art. 2 **przyjęto poprawki,** wyłączające od obowiązkowej parcelacji wszystkie lasy, a nie, jak przeszło w trzeciem czytaniu w Sejmie, tylko »stanowiące przedmiot racjonalnej gospodarki leśnej«. **246 głosami przeciwko 80 przyjęto poprawkę, wyłączającą od przymusowej parcelacji majątki fundacji, utworzonych przed 1795 r.** Wywołało to bicie w pulpity na ławach Wyzwolenia i słowiańskich mniejszości.

Marszałek przywołuje do porządku posłów **Nowickiego, Kordowskiego** z Wyzwolenia, oraz dwukrotnie pos. **Sejna** (Wyzwolenie). Resztę wniosków załatwiono w myśl propozycji komisji.

Do art. 3 odrzucono **239 głosami przeciw 70 poprawkę, według której o przymusowem wykupie majątku decydować miał nie minister reform rolnych lecz Rada ministrów na jego wniosek.**

Po przerwie przystąpiono do dalszego głosowania.

WIZJA WIELKIEJ EPOPEI

Józef Wiśniowski: „Tragedja polska"

(Akt pierwszy: **„Siermięga"**. Kraków 1926 r. Krakowska Spółka Wydawnicza).

Pomnik Nieznanego Żołnierza, wzniesiony w stolicy państwa, jest pięknym symbolem Wielkiej Epopei, epopei Żołnierstwa polskiego od najdawniejszych czasów naszego państwowego bytowania po zwycięski rok 1920.

Tej Wielkiej Epopei życia polskiego, skupionego głównie w obozie rycerskim, lecz stamtąd promieniującego na wszystkie tereny działania, przybywa obecnie nowe słowo literackie.

Jest niem na wielką zamierzone miarę olbrzymie dzieło Józefa Wiśniowskiego, mające w pięciu odrębnych częściach zobrazować pięć aktów „Tragedji polskiej": insurekcję Kościuszkowską, Legjony Dąbrowskiego, powstanie listopadowe, styczniowe i wojnę światową z jej radosnem finale: Zmartwychwstaniem Polski. Dzieło to skupione około głównego ogniska życia polskiego w niewoli, około spraw walczącego Żołnierstwa polskiego, ma jednak tego życia objąć wszystkie możliwe dziedziny, ma stać się ich epicznym, wszechstronnie rozwiniętym obrazem.

Wydana właśnie część pierwsza p. t.: „Siermięga" na przestrzeni rozległej, bo około 10.000 wierszy, zamkniętych w tradycyjną dla epiki liczbę 12-tu ksiąg, wypełnia sumiennie podjęto zadanie. Otwiera się tutaj przed nami olbrzymia księga wypadków, cały kaledoskop historycznych spraw i czynów, dokonanych w latach 1791—1795. Od radosnej chwili słońca Trzeciomajowej Ustawy począwszy poprzez chmury wichrzącej zdrady i spiskującej z wrogiem Targowicy z ich przeklętymi przywódcami na czele, poprzez wojnę narodową z jasnym ogniem Dubienki i rozpaczliwą chwilę przystąpienia króla do Targowicy i dymisję wodzów wojska polskiego, poprzez pierwszą polską emigrację i obraz Paryża w płomieniach rewolucji, snuje się barwny i żywy korowód wydarzeń. Dominujące napięcie uzyskuje w racławickim czynie usymbolizowanym siermięgą Naczelnika, jako znakiem drogi dla przyszłej Polski, której losy w pierwszej części autor po obrazie krwawej rzezi na Pradze doprowadza do wrót niewoli. Lecz wymienione zdarzenia — to tylko drogowskazy rozległej, szumiącej fali życia, która dokoła nich się skupia i w swych znamiennych przejawach wyraża. Nie zabraknie tu nie tylko tchnienia staroszlacheckiej Polski z jej zjazdami sejmikowemi i tradycją najazdu i porwania, lecz także i domowy obyczaj odsłoni swe piękne oblicze w obrazie czy to świętojańskiego obrzędu z paleniem ogni sobótkowych, wiankami na rzece, z tańcami staropolskiemi i nowomodnemi, czy to w obrazie dożynkowej zabawy przy dźwiękach pieśni ludowych.

W przejrzystem zwierciadle dzieła przegląda się zarówno polityczno-historyczna, jak i kulturalno-obyczajowa strona ówczesnej epopei życia polskiego z owych dni przełomowych wielkich nadziei i wielkich, druzgocących ciosów. Przegląda się także i oblicze ówczesnego człowieka z jego jasnemi, promieniejącemi rysami, z jego bujnością i nierównością, w każdej chwili zdolną z drogi pomyłki wejść na szlak szlachetnego życia, a nie mniej i z jego ciemnemi, złowrogiemi siłami, pracującemi nad wypaczeniem pracy duchów jasnych.

Ta gra tragiczna, rozgrywająca się o los i przyszłość Polski, osadzona jest mocno w wątku wprowadzonym, snującym się żywo i ciekawie, a skupionym (zgodnie z tradycją epicznego schematu) około sporu dwu rodów w ziemi Lubelskiej, Stokłosów i Leszczyców, z których jeden stoi po stronie Trzecio-majowej Ustawy, mając przy swym boku młodego Borodzica i jego dzielne, pełne entuzjazmu bojowe czyny i wysiłki resurekcyjne, a drugi przez Leszczyca i jego możnych protektorów reprezentuje Targowicę. Losy głównego bohatera dzieła, Sewera Borodzica, jego miłość dla Ewy, córki podstolego Stokłosy, zabiegi ze strony rywala, Leszczyca, jego najazd, śmierć starego Borodzica i porwanie Ewy, służba Sewera przy królu, ciężkie ranienie w bitwie pod Dubienką i późniejsza misja na emigracji w Paryżu, udział w powstaniu i ciche szczęście rodzinne wśród gromów nadchodzącej katastrofy — to osnowa akcji, snującej się żywo i wielokrotnie silnie podniecającej zainteresowanie czytelnika. Tu i ówdzie zaś nasuwająca się analogja do pewnych tradycyjnych motywów epiki historycznej, której arcy-wzorem „Pan Tadeusz", czy też „Trylogja", w niczem nie osłabiają miłego wrażenia, jakiego dostarcza lektura dzieła, żyjącego w istocie rzeczy życiem odrębnem i w drgnieniach swych wewnętrznych bliskiego duszy dzisiejszego Polaka.

I to jest właśnie główny czar i sugetywna siła książki. To nie w wiersze ujęta historja, to nie spokojna epika, rozsnuta na podstawie nagromadzonego materjału historycznego. To wtórne przeżycie historji przez serce gorące Polaka, to jego osobiste głębokie wzruszenie — i wizja, raz radosna, to znów bolesna, wizja tamtych pamiętnych dni, ze skarbnicy wspomnień — rozważań wydobyta i w pełne obrazy rozsnuta.

Stąd to obrazy „Siermięgi" są nietylko historyczne, lecz są także pełne życia: one żyją dgnieniami serca poety, barwią się różnokolorową grą jego widzenia, drgają różnostrunną grą jego widziadłowego słyszenia. Są nie opisem, lecz liryka! Tworzy je bowiem liryk czystej wody i szlachetnej rasy, jakim jest właśnie autor dzieła, Józef Wiśniowski. Jako takiego charakteryzuje go cała dotychczasowa twórczość, nie tylko dwa pierwsze zbiorki „Poezyj" lirycznych, wysoko swego czasu cenione przez Chmielowskiego za wirtuozowski kunszt poetyckiego słowa, lecz także utwory dramatyczne, pisane dla sceny, (z którą autor od wielu lat związany jest i pracą życia i ukochaniem serca), jak pamiętne strofy krwawej pieśni z 63 r. „Leci liście z drzewa", czy też tchnieniem słońca przepojone pastele sceniczne, jak „Sen dnia letniego" i „Pod blask słoneczny".

Ta dominanta liryczna w organizacji duchowej autora wyciska piętno na całem dziele, zmieniając jego wielki zakrój epiczny na wzruszeniem drgającą lirykę, lirykę wizji, z której wysnuwają się najpiękniejsze karty nie historycznej epopei, lecz poematu lirycznego, nie opisującego historję, lecz historją żyjącego.

Zródłem zaś owej łaski poetyckiego widzenia — są potężne wstrząśnienia, jakich doznaje gorące serce polskie autora w pamiętnych dniach wybuchu zawieruchy światowej, która uderzywszy w ziemię ojczystą, obudziła w nas wszystkich wielkie nadzieje. Na wstrząsające wrażenia poeta-samotnik, poeta — cichej zadumy, odpowiada wpatrzeniem się głębokiem w historyczne życie Ojczyzny. Wśród huku armat, oznajmiających tworzenie się nowego życia, pełen niezwykłego, religijnego niemal skupienia, snuje obrazy minionego życia, z ich treści w swych dumaniach wyprowadzając to właśnie, co z marzeń o tamtych dniach w sferę nowego rycerskiego czynu wchodziło, pobudzane widokiem nowych polskich zbrojnych zastępów, w dniach wybuchu wojny szykujących się w blaskach sierpniowego słońca u stóp Kościuszkowskiej Mogiły. A gdy do tych wzruszeń z dni przełomowych dołączy się wzruszająca liryka pochodzących wspomnień i młodzieńczych przeżyć, gdy „od dziecka, godzinami całemi zamyślony smutnie, stroił rozpłakaną nad Twym (Polsko) losem lutnię, by

Drugą poprawkę Senatu do art. 3, pozostawiającą dotychczasowym właścicielom majątków, podlegających zasadniczo przymusowemu wykupowi w całości, 35 ha, **przyjęto wbrew wnioskowi komisji**, która wniosła o jej odrzucenie. Wniosek komisji upadł 134 głosami przeciwko 140. Następnie przyjęto jeszcze do tegoż artykułu nową redakcję Senatu, dotyczącą majątków nabytych od byłych władz zaborczych pod szczególnemi warunkami.

261 głosami przeciwko 62 przyjęto poprawkę Senatu, według której z pod przymusowego wykupu **wyłączono inwentarz żywy i martwy, zbiory i zapasy w majątkach należących do osób nieobecnych** oraz w majątkach nabytych pod szczególnemi warunkami od byłych władz zaborczych, które to majątki mogą zasadniczo ulec przymusowemu wykupowi na rzecz skarbu państwa w całości.

Do art. 4 **przyjęto poprawkę Senatu, rozszerzającą teren**, na którym ustawowe minimum ma wynosić 300 ha. Sejm proponował, aby teren ten obejmował województwo nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, i wileńskie, Senat zaś, aby dodać jeszcze powiaty **grodzieński, białostocki i sokolski województwa białostockiego**. Poprawkę tę zgodnie z wnioskiem komisji sejmowej przyjęto 267 głosami przeciwko 25.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania **na ławach lewicy powstała wrzawa**, wskutek czego wicemarszałek Moraczewski zarządził 15-minutową przerwę. Po otwarciu posiedzenia wobec dalszego stukania w pulpity, wicemarszałek ponownie przerwał posiedzenie na 5 minut. Jednak i po powtórnem otwarciu posiedzenia powtórzyło się to samo. **Wobec niemożności prowadzenia dalszych obrad wicemarszałek odroczył obrady do czwartku do godziny 11 rano.**

Interpelacyj i wniosków nie można było odczytać wskutek hałasu.

Nowi członkowie P. S. L.

Z Warszawy donoszą:

Zarząd klubu P. S. L. Piasta na posiedzeniu 30 bm. uchwalił przyjąć do klubu dwóch nowych członków, mianowicie posłów inż. **Posadzkiego i dr Poznańskiego.** Posłowie ci po wystąpieniu ze Związku Chłopskiego zgłosili się ponownie do klubu.

Polska w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi

Uroczystości we Lwowie

Lwów, 31 października.

W uroczystościach wczorajszych ku czci Nieznanego Żołnierza miasto przybrało odświętny wygląd. Domy ozdobiono chorągwiami, gmachy publiczne, plac Marjacki, kościoły i katedry ozdobiono różnokolorowemi lampkami i festonami. O godz. 15 odbyło się przeniesienie trumny z kaplicy obrońców Lwowa do katedry. Po odprawieniu egzekwji przez prałata Zeichowskiego trumnę wzięło na barki 8 podoficerów i złożyło ją na lawecie, ozdobionej kwiatami i chorągwiami, zaprzężonej w cztery pary karych koni. Wśród bicia dzwonów wszystkich kościołów pochód ruszył ku miastu. Otwierała go kompanja honorowa 40 pułku z orkiestrą, dalej rydwan z wieńcami a za nim laweta z trumną. Obok lawety kroczyła warta honorowa i żołnierze z płonącemi pochodniami. Za trumną postępowały cztery wdowy i dwie sieroty po poległych, tudzież dwaj inwalidzi, dalej reprezentanci władz wojskowych, cywilnych związków i stowarzyszeń.

Na ulicach, któremi przechodził kondukt płonęły latarnie, okryte kirem. Młodzież szkolna tworzyła szpalery. Trumnę złożono na katafalku w nawie katedry. Katafalk wysoki na 6 metrów, pokryty czerwonem suknem, ozdobiony był według projektu prof. Rzawadowskiego, karabinami, sztandarami i staremi szablami. Na czterech rogach katafalku na starych polskich bębnach ustawiono zbroje rycerskie ze skrzydłami husarskiemi. Koło katafalku straż honorową tworzy dwóch oficerów, dwóch podoficerów i dwóch szeregowców, zwróconych frontem do trumny. Od godz. 4 popołudniu do 8 wieczorem pięć chórów lwowskich na przemian śpiewało różne pieśni. W tym czasie zwiedziło kościół kilkanaście tysięcy osób. Zwłoki Nieznanego Żołnierza odwozi do Warszawy delegacja składająca się z 54 osób. Komendantem nadzwyczajnego pociągu, który odwozi zwłoki Nieznanego Żołnierza w niedzielę pierwszego listopada o godz. 8 rano będzie generał brygady Marjański Walery, dowódca 12-tej dywizji piechoty w Tarnopolu.

Program uroczystości w Krakowie

Prezydjum miasta Krakowa wydało do obywateli odezwę, wzywającą ich do uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza przez wzięcie udziału w uroczystościach krakowskich, które odbędą się według następującego programu:

W niedzielę, dnia 1 listopada, o godzinie 6 wieczorem przy mogile powstańców z roku 1863 na cmentarzu rakowickim fanfara, orkiestra wojskowa odegra marsz żałobny Chopina, przemówienie ks. gen. Niezgody, przemówienie dra Krajewskiego, odśpiewanie hymnu „Boże, coś Polskę" przez zebraną publiczność. O godzinie 9 wieczorem we wszystkich oddziałach załogi krakowskiej apel wieczorny z wywołaniem poległych żołnierzy.

W poniedziałek, 2 listopada, o godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele Marjackim, tudzież w świątyniach wszystkich obrządków i wyznań. — O godzinie 10.45 pochód z pod kościoła Marjackiego do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie przemówi imieniem obywatelskiego komitetu wiceprezydent miasta, dr Wielgus. O godzinie 11.45 jednominutowa przerwa wszelkiego ruchu ulicznego i pracy na całym obszarze miasta, tudzież milczenie na odgłos dzwonów kościelnych, syren fabrycznych i lokomotyw. Na zakończenie ludność odśpiewa hymn „Boże, coś Polskę", poczem oddziały wojskowe oddadzą honory przed płytą Nieznanego Żołnierza. O godzinie 7.30 wieczorem uroczysta akademja żałobna w krużgankach OO. Dominikanów, urządzona staraniem Towarzystwa oratoryjnego.

Minuta skupienia

Województwo krakowskie zawiadamia, że minuta ogólnej ciszy i skupienia przy wstrzymaniu ruchu i pracy, mająca być zespoleniem serc i ducha wszystkich obywateli Rzeczypospolitej przy składaniu do grobu zwłok Nieznanego Żołnierza w Warszawie — została wyznaczona rozporządzeniem Rady ministrów z uderzeniem god. 13 (1 popoł.), a nie jak magistrat podał w afiszach o 11.45.

Rozkaz do armji

Warszawa, 31 października. (PAT). Minister spraw wojskowych wydał do armji **z okazji złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza w Mauzoleum na placu Saskim następujący rozkaz dzienny,** mający być odczytany przed frontem we wszystkich oddziałach:

„Żołnierze! W siódmą rocznicę **wybuchu wojny o całość i wielkość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,** spoczną w stolicy państwa **zwłoki żołnierza polskiego, jako symbol twórczego wysiłku narodu,** jako wyraz spełnionego obowiązku. **Jeden z setek tysięcy żołnierzy,** którzy krew przelali z imieniem Polski na ustach, wydobyty z bezimiennej mogiły **ze wskazanego losem, a drogiego nam wszystkim pobojowiska lwowskiego,** odbierać będzie oznaki wieczystej i niezniszczalnej czci całego narodu.

Grobowiec ten, który powstanie 2 listopada b. r. w Warszawie, **stanie się grobowcem wszystkich naszych braci,** których kości spoczęły na szerokich rubieżach Polski. Wokół niego, jako świętości narodowej, skupi się wdzięczna pamięć żywych o tych, którrzy polegli. **W chwili, gdy bezimiennemu bohaterowi hołd składać będzie Rzeczpospolita z Prezydentem swoim na czele,** gdy przed trumną jego pochylą się orly chorągwiane, **niech zwróci się, żołnierze, myśl wasza ku niemu.** Pamiętajcie, że dla narodu **święta jest ofiara życia żołnierskiego dla ojczyzny.** Bądźcie gotowi złożyć w potrzebie tę ofiarę ojczyźnie"!

Zbrodnicze palenie zbiorów na Pomorzu niemieckiem

Berlin, 31 października. (AW). Z Pomorza nadchodzą wiadomości o przerażającej ilości pożarów, zwłaszcza w majątkach ziemskich. Nieznani sprawcy **podkładają ogień pod stajnie, stodoły, pełne zbiorów, oraz sterty zboża i siana.** Dochodzenia policyjne pozostały dotychczas **bez skutku.** — O umyślnem podkładaniu ognia świadczy między innemi i to, **że ogień wybucha w kilku miejscach jednocześnie.**

7-ma rocznica oswobodzenia Krakowa

W dniu dzisiejszym obchodził Kraków 7-mą rocznicę oswobodzenia miasta Krakowa z pod zaboru austrjackiego. Uroczystość rozpoczęła się w kościele Marjackim solennem nabożeństwem, które odprawił ks. prałat Kulinowski, w asystencji duchowieństwa. W prezbiterjum zajęły miejsce cechy ze sztandarami, weterani z 63-go roku, pluton straży pożarnej ze sztandarem pod komendą naczelnika straży Obidowicza, i uczestnicy przewrotu. W stallach po lewej stronie zajęli miejsce reprezentanci tutejszych władz i wojskowości, z wojewodą Kowalikowskim, kom. rządowym W. Ostrowskim i gen. Dziewanowskim na czele.

Po nabożeństwie, które zakończyło się odśpiewaniem hymnu »Boże coś Polskę«, rozwinął się pod kościołem pochód, który przemaszerował przy dźwiękach orkiestry wzdłuż linji A-B i C-D, kierując się pod główną strażnicę wojskową w Rynku gł., gdzie do zebranych przemówił wiceprez. m. Wielgus.

MOWA WICEPREZYDENTA WIELGUSA.

Następnie wiceprezydent miasta, dr Wielgus, wygłosił mowę, w której na wstępie wyłuszczył powody, dla których Kraków osobno obchodzi doroczne święto swego oswobodzenia. Mowca przechodzi fakta, które wstrząsały duszami i sercami ludności miasta Krakowa po pełnym obłudy traktacie brzeskim w roku 1918. Władze austrjackie chciały wówczas ustawiać armaty na Rynku krakowskim i wydały krępujące wolność rozporządzenia. Wobec tego dzień 31 października 1918 r. był pierwszym jasnym momentem, który przyniósł miastu swobodę, był pierwszym dniem, w którym wolności spojrzeliśmy w oczy. Ten dzień łączy czasy niewoli z czasami naszej wolności i swobody

„Przypomnijmy sobie — mówił wiceprezydent dr Wielgus — ten dzień triumfu sprawiedliwości w imię haseł niezapomnianego Wilsona i ten zapał garstki wojskowych, kolejarzy, oraz młodzieży na ulicach miasta Krakowa i tu na tym Rynku krakowskim. To zestawienie faktów pozwala nam dopiero ocenić błogosławieństwo wolności. Ten przykład bohaterstwa i zapału dnia tego dodaje nam pokrzepienia i siły, zwłaszcza obecnie w tym czasie ogólnej depresji, w czasie ogólnego przygnębienia z powodu panujących w tej chwili w naszem państwie stosunków. To też z czcią i radością wspominamy dziś czyn z przed lat siedmiu, z wdzięcznością i czcią wspominamy nazwiska bohaterskich sprawców październikowego przewrotu. Uczucia, jakie w tej chwili nami władną, łączą się w zgodnym okrzyku: Niech żyją bohaterowie 31 października! Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita"!

Po przemówieniu wiceprezydenta Wielgusa nadciągnęła od strony ul. Grodzkiej orkiestra kolejarzy, przy dźwiękach mazurka. Następnie odbyła się tradycyjna zmiana warty (w czasie której były prezes »Gwiazdy«, pan Stróżyński, wręczył komendantowi warty chorągiew.

Po odegraniu »Jeszcze Polska nie zginęła« uczestnicy obchodu rozeszli się.

STANISŁAW STWORA

WIECZNE ODPOCZYWANIE

Wieczne odpoczywanie
racz braciom naszym dać Panie
— przy pracy legli na łanie.

Zali to była ich wina,
że ojciec legł obok syna,
że ręka ich tknęła Kaina?

Daj im Królestwo Twoje
przez miłosierdzie Swoje,
piekielne stoczyli boje.

Że śmierć ich zaszła na łanie,
racz im dać Dobry Panie
— wieczne odpoczywanie.

KRONIKA

Kraków, 31 października.

W przededniu święta Umarłych

Okręgowy Związek legjonistów w Krakowie zawiadamia, że w niedzielę, 1 listopada b. r., odbędzie się o godzinie 5 po południu na cmentarzu rakowickim żałobna manifestacja na grobach powstańców, legjonistów i żołnierzy polskich, poległych w walkach o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej. Żałobny pochód ustawi się u wylotu ulicy Rakowickiej przed bramą cmentarną. Okręgowy Związek legjonistów zwraca się z apelem do bratnich organizacyj, do młodzieży szkolnej i szerokich warstw społeczeństwa o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej żałobnej manifestacji ku czci poległych.

Towarzystwo Żałobnego Krzyża zapowiada na dzień 1 listopada o godzinie 3 po południu uroczyste nabożeństwo na cmentarzu wojskowym przy ulicy Prandoty za rogatką warszawską przy udziale muzyki wojskowej 20 p. p. Tosamo Towarzystwo, opiekujące się cmentarzami i mogiłami poległych żołnierzy, wzywa do zapisywania się do tego Towarzystwa.

Nowe reflektory elektryczne dla parowozów

A. W. donosi z Warszawy:

Na stacji Ożarów pod Warszawą odbył się wczoraj w obecności ministra kolei p. Tyszki i wyższych urzędników ministerjalnych pokaz nowych reflektorów elektrycznych, o dużej sile światła, w które mają być zaopatrzone parowozy. Wprowadzenie nowych reflektorów przyczyni się w dużej mierze do zmniejszenia katastrof kolejowych.

Turniej szachowy

Z Warszawy donoszą:

Światowej sławy szachista, Capablanca, który naraz grał trzydzieści partyj, wygrał 15 partyj, 3 przegrał a reszta została nierozegraną. Natychmiast po skończonym turnieju udał się na dworzec i wyjechał do Moskwy.

DZISIEJSZY NUMER »N. REFORMY« zawiera 6 stron druku. W dodatku pomieszczono następujące utwory: »A grajże Dzwonie Zygmuntów« (wiersz Antoniego Waśkowskiego), »Głosy pobojowisk« (Leopold Tomaszkiewicz) — »Z krwawych dni pobojowiska lwowskiego« (dr Wacław Lipiński). — »W zaduszną noc« — »Zaduszki« (Marja Czeska-Mączyńska). Saint Gilles (Feliks Kopera). — Feljeton »Nowe życie« (Stefanja Tatarówna).

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę, dnia 1 listopada (odpust WW. Świętych) p. St. Lichota (śpiew), oraz pełna orkiestra policji państwowej wykonają szereg utworów religijnych. Przy organach p. M. Woźny.

UROCZYSTOŚCI W SZKOŁACH KRAKOWSKICH. W dniu dzisiejszym z okazji obchodu siódmej rocznicy oswobodzenia Krakowa i uroczystości Nieznanego Żołnierza, odbyły się w szkołach krakowskich poranki, na które złożyły się przemówienia okolicznościowe profesorów i produkcje muzyczno-wokalne, wykonane siłami wychowanków zakładów. W gimnazjum IV. odbył się poranek ku czci Nieznanego Żołnierza, na którym między innemi uczeń ósmej klasy, Olma, wygłosił wiersz Stanisława Stwory pod tytułem: „Nieznanym mogiłom".

DZIEŃ ZADUSZNY 2 LISTOPADA jest dniem roboczym, jak po inne lata. Jest to święto kościelne, a w tym roku polskie święto narodowe z poowodu uroczystości na cześć Nieznanego Żołnierza. Mimo to nie obowiązują przepisy o dniu świątecznym.

WYJAZD KOMISARZA RZĄDU DO WARSZAWY. Komisarz rząd p. Witold Ostrowski wyjeżdża jutro do Warszawy celem oficjalnego wzięcia udziału w uroczystościach ku czci Nieznanego Żołnierza, oraz w sprawach gminy m. Krakowa.

KONGRES TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO. Jak już donosiliśmy, w dniach 1 i 2 bm. odbywać się będzie w sali Rady miejskiej w Krakowie II ogólno-polski robotniczy kongres oświatowy. Na otwarcie kongresu jak również z okazji 25-letniego istnienia Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie, odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. w sali Rady miejskiej zgromadzenie publiczne na temat: Klasa robotnicza a szkoła w Polsce. Przewodniczyć będzie poseł Ignacy Daszyński, referaty wygłoszą poseł Juljan Smulikowski i sen. dr Stefan Kopciński.

OGÓLNO-POLSKA KONFERENCJA W SPRAWIE WYCHOWANIA DZIECKA ROBOTNICZEGO. Dziś w sobotę o godz. 10 rano w sali konferencyjnej magistratu rozpoczyna się pierwsza ogólno-polska konferencja w sprawie wychowania dziecka robotniczego. Program konferencji obejmuje sprawozdania z poszczególnych środowisk, omówienie planu pracy, koordynację działalności itd. O godz. 4 pop. w sali Rady miejskiej Max Winter, b. poseł do parlamentu austrjackiego, redaktor »Arbeiter Zeitung«, wygłosi odczyt o Socjalistycznej Międzynarodówce Wychowawczej.

NABOŻEŃSTWO W BOŻNICY KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA. Staraniem gminy izraelickiej odbędzie się w poniedziałek, 2 listopada, jako w uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza, nabożeństwo w świątyni postępowej na Podbrzeziu o godzinie 9.30 rano.

† Dr JAN NOWACZYŃSKI. Wczoraj zmarł w 40 roku życia w Krakowie dr Jan Nowaczyński, docent mikroskopji i chemji klinicznej w uniwersytecie Jagiellońskim, długoletni asystent profesorów Jaworskiego i Orłowskiego. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 3 listopada, o godzinie 10 rano z kaplicy cmentarnej cmentarza rakowickiego.

SPRAWA BUDOWY WIĘZIENIA W KRAKOWIE. Piszą nam z miasta:

W tych dniach ma się rozstrzygnąć sprawa wyboru miejsca pod budowę więzienia dla sądu okręgowego w Krakowie. Sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla naszego miasta, a wybór miejsca pod budowę nie jest dla mieszkańców Krakowa bynajmniej obojętny. Więzienie powinno stanąć jak najdalej od granic Krakowa i absolutnie nie powinno stanąć w jego obrębie, przedewszystkiem ze względów na rozwój miasta. Kraków, który ma tendencje rozszerzania się w kierunku Prądnika, właśnie tam, gdzie miałoby stanąć więzienie, po jakimś czasie posiadałby znowu w obrębie miasta więzienie. Jest to niedopuszczalne, gdyż więzienia powinny być jak najbardziej izolowane, a nie otaczane prywatnemi budynkami.

Nie jest także obojętną cena gruntu. W obrębie miasta jest ona daleko wyższa, aniżeli za obrębem Krakowa. Jeżeli zważymy, że pod budowę trzeba wielkich przestrzeni, cena odgrywa dużą rolę i państwo musi wybrać taką ofertę, która przedewszystkiem poda cenę najprzystępniejszą. W dzisiejszem położeniu gospodarczem państwa, cena powinna także decydować o wyborze miejsca pod budowę więzienia, które również położeniem odpowiadałoby nowoczesnym wymaganiom więziennictwa.

Mamy nadzieję, że czynniki, które będą decydowały o ofertach, podniesione tutaj momenty będą miały na oku.

wszystek bił Twój kiedyś wyśnić", nabierze cały utwór swoistych rysów gorącej serca spowiedzi, wyznającego obrazami wizyj rozsnuwanych najdroższe ukochania, wiary i marzenia.

Doraźny zakres niniejszego szkicu nie pozwala mi na bliższą analizę przykuwającego piękna, jakiem płoną i grają poszczególne wizje-obrazy w tym poemacie. Ich poznanie i budujące przyżycie zostawiamy czytelnikowi. Bo chociaż dzisiejszy czytelnik, hołdujący — często snobistycznie tylko — fali nowości-woli zazwyczaj wsłuchiwać się w futurystyczny warkot skrzydeł idącego jutra, wśród sumy godziny naszych przeżyć nie da się wykluczyć nigdy nieumarły, w nas z pokolenia w pokolenie wołający, potężny głos krwi i głos tej ziemi. Temu urokliwemu głosowi krwi i ziemi polskiej poemat Józefa Wiśniowskiego daje wtór wymowny! Trzeba tylko pójść serdecznie za jego dźwiękiem i kazać mówić czarującym rytmom najczystszej liryki. Wśród ich barwnie drgającej fali, na kanwie poważnego 13-stozgłoskowca łamiącego się w męskie i krótkie wiązania, wysnuwa się upojna pieśń ziemi ojczystej, ...woń fiołków, pobudna tęsknocie nieobeszłej za szczęściem i jak wieczne suny pod kochającem sercem urodzonej piosenki, jawią się w krąg oczom liljowe bzy, heljotropy, polne dzwonki i pierwiosnki złote cale, bo w słońca kąpiące się złocie..." — nawet potrzec echa „tragedji polskiej" dźwiękiem rytmami wiary i słońca... Bol. P.

Dnia 31 października i 1 listopada

TEATRY

Teatr miejski im. Słowackiego
Początek 5·00

W sobotę i w niedzielę o godz. 7·30 wieczór
DZIADY
arcydzieło ADAMA MICKIEWICZA.

W niedzielę i poniedziałek o godzinie 3 popołudnin
MŁYNARZ i JEGO CORKA

Operetka „NOWOSCI"
pod dyrekcją T. Pilarskiego
Rajska 12

W sobotę o godz. 7·45 wieczór, w niedzielę o godz. 3·45 popoł. i o godz. 7·45 wieczór
KOCHANKA PREMIERA
operetka GILBERTA.
Przegląd najnowszych mód paryskich

W sobotę o godz. 3·45 popoł. po cenach zniżonych
TARG NA DZIEWCZĘTA

ZRZESZENIE ARTYSTOW TEATRU BAGATELA
Początek o g. 8-mej wieczór.

Sobota 31 października i niedziela 1 listopada
TYLKO 2 WIECZORY
TAŃCÓW ARTYSTYCZNYCH
wypełnią wszechświatowej sławy artyści
NINA i FELIKS PARNELLOWIE

Sobota 4 popol.
Niedziela 4 „ „
Poniedz. 4 „ „
Poniedz. 8 wiecz.
Dzień Zaduszny
sztuka w 3 akt. Hejermansa

KINA

WANDA
Gertrudy 5
Począt. przedst. od godzinie 4·30 w niedz. i święta od g. 2·30 pop.

Najnowsze dzieło wytw. „PARAMOUNT"
Pożoga miłości
(TANIEC MOTYLA)
Wielki dramat erotyczny w 8 aktach. — Film ze środowiska wielomiljonowego San Francisko, miasta zwanego „grodem szatana". Przepych wystawy! Niewidziane tańce! Silne sceny dramatyczne! Role główne odtwarza para znanych gwiazd filmowych: BEBE DANIELS i KONRAD NAGEL

„WARSZAWA"
Stradom 15
Seansy od g. 5, 7 i 9 w niedziele od godz. 3

Najpiękniejszy film ostatniej doby
KRÓLOWA BALU
erotyczny dramat osnuty na tle powieści p. t.
Zepsuta kobieta
Nierozsądny kaprys ekscentrycznej damy. Tło dramatu: Tragedja ojca i syna, którzy padli ofiarą kaprysu ekscentrycznej damy. Sala kinoteatru artystycznie odnowiona

„NOWOSCI"
Starowiślna 21
Początek przedstawień w dnie powszednie o g. 4·30 w niedziel. o godz. 3

SCARAMOUCHE
niezrównane arcydzieło filmowe w 9 aktach. W głównych rolach trzy gwiazdy ekranu! Alice Terry, Ramon Novarro, Levis Stone. — Obraz reżyserji genialnego Rex Ingrama. — Treść: Cudowna idylla dwojga kochanków, której za tło służy rewolucja franc.

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA"
Począt. przedst. codz. o g. 5, w niedz. o g. 3.

WIELKI FILM WYTWÓRNI „FOXA"
DUSZE POTĘPIONE
Wspaniały wystawowy dramat współczesny z przepotężną wizją piekła, zrealizowany na tle dzieła Dantego „Inferno" (Piekło). W rolach głównych 7 wielkich gwiazd wytwórni Foxa.
Dodatkowo w programie
DODO CYKLISTĄ
doskonała komedja Foxa w dwóch aktach

„Promień"
Podwale 6

Szanowni Krakowianie pospieszcie do sympatycznego kinoteatru „PROMIENIA" (Podwale 6), gdzie występował będzie już dziś w komedji
MAKS W ZAMKU DUCHÓW
Z MAKSEM LINDEREM
Prócz mojej komedji zobaczycie Zwarjowane wybryki paskarzy w 2-ch aktach, oraz zdjęcia aktualne z jubileuszu miasta Zduńska Wola.

„REDUTA"
Lubicz 15
Seansy: w sobotę o g. 4·30 6, 7·30, 9·00, w niedz. i w poniedz. pierwszy seans o g. 3-ciej

Na otwarcie sezonu jesiennego i zimowego!
TRAGEDJA W LOURDES
Najwspanialsze arcydzieło świata w 8 wielkich aktach, na tle cudownego uzdrowienia w znanej cudami słynącej miejscowości LOURDES we Francji. Specjalna ilustracja muzyczna

„SZTUKA"
św. Jana 4
Początek przed. codz. o g. 5-tej w niedz. o g. 3

Największe tego sezonu arcydzieło wytw. francuskiej reżyserji MIKOŁAJA COLIN
600.000 franków
Nieprawdopodobne przygody robotnika-miljonera w 10 aktach. W roli głównej Mikołaj Collin chluba ekranu francuskiego, — Film który oczaruje wszystkich swym wytwornym humorem pięknością zdjęć i doskonałością reżyserji

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiejsze pierwsze w tym sezonie przedstawienie „Dziadów" jest 107 z rzędu powtórzeniem arcydzieła Mickiewiczowskiego w ciągu lat 25-ciu. Szczególną atrakcją tego spektaklu jest udział p. Brydzińskiego w roli Gustawa-Konrada. Jutro i w poniedziałek popołudniu jedyne w tym sezonie powtórzenie popularnego „Młynarza i jego córki". Najbliższe przedstawienie „Doktora Knocka" odbędzie się we czwartek.

„DZIEŃ ZADUSZNY" PO POŁUDNIU W „BAGATELI". Atrakcyjna sztuka Hejermans'a „Dzień Zaduszny" ukaże się na przedstawieniach popołudniowych o godzinie 4 po południu w sobotę, 31 bm., oraz w niedzielę, 1 listopada. Na przedstawieniu wieczornem pojawi się „Dzień Zaduszny" w dniu 2 listopada.

PIERWSZY WYSTĘP PARNELLÓW W „BAGATELI". Dzisiaj publiczność krakowska zobaczy na scenie „Bagateli" parę niezrównanych tancerzy: Ninę i Feliksa Parnellów, którzy, powróciwszy z sukcesowego „tournée" po Europie i Afryce, urządzają szereg występów we wszystkich większych miastach Polski. Program tanecznych wieczorów Parnellów jest nadzwyczaj obfity i interesujący. Interpretować oni będą między innemi klasyczne utwory Chopina, Rachmaninowa, Mussorgskiego, Michałowskiego, Pucciniego i innych wybitnych kompozytorów. Parnellowie wystąpią dzisiaj, w sobotę, 31 bm., oraz jutro, w niedzielę, 1 listopada, o godzinie 8.30 wieczorem.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Niedzielne przedstawienia o godzinie 3.45 po południu i 7.45 wieczorem wypełni aktualna nowość sezonu, doskonała operetka „Kochanka premjera" w doborowej obsadzie ról z „śrubą podatkową" i „przeglądem mód". W poniedziałek „Kochanka premjera". Ceny miejsc o 50 procent zniżone.

II. I OSTATNI WIECZÓR A. MOISSI'EGO odbędzie się dzisiaj, to jest w sobotę, 31 b. m., w Starym Teatrze o godzinie 8. Wieczór ten będzie, podobnie, jak pierwszy, doszczętnie wysprzedany, jak świadczy nieliczna już ilość biletów na sali, pozostała do sprzedaży. Celem zadośćuczynienia zgłoszeniom młodzieży i adeptów sztuki, dostawiono dla powyższych 35 krzeseł na sali i odnośne bilety, w cenie po 4 złote, są do nabycia u J. Lipskiego, ulica Sławkowska l. 8 i od godziny 6¼ przy kasie Starego Teatru. 1861

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 2 listopada, po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczorem: „Dziady".

Wtorek, 3 listopada: „Dziady" (11 przedstawienie szkolne).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Poniedziałek, 2 listopada, o godzinie 7.45 wieczorem, ceny miejsc o 50 procent zniżone: „Kochanka premjera".

Z kraju i ze świata

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKOPANEM. Kancelarja cywilna prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, zatwierdziła w całej osnowie program przyjęcia prezydenta w Zakopanem na uroczystości poświęcenia i otwarcia Sanatorjum nauczycielskiego. Prezydent przyjeżdża do Zakopanego we wtorek, 3 listopada, o godzinie 9.30 rano, towarzyszyć mu będą: minister oświaty, Grabski, szef kancelarji cywilnej, dr Lenc, generalny dyrektor służby zdrowia, dr Wroczyński, gen. adjutant Zaruski, oraz adjutanci przyboczni. Na stacji w Nowym Targu powita prezydenta wojewoda krakowski, Kowalikowski, który będzie mu towarzyszył w dalszej podróży do Zakopanego, oraz na uroczystościach zakopiańskich. Na peronie w Zakopanem odbierze prezydent raport od dowódcy okręgu korpusu gen. Kulińskiego, który został upoważniony przez ministra spraw wojskowych, Sikorskiego, do reprezentowania go na uroczystości. Na godzinę przed przyjazdem prezydenta do Zakopanego, przybędą dwa nadzwyczajne pociągi z senatorami, posłami i delegacjami nauczycielskiemi.

DROGA Z BELWEDERU DO WILANOWA. — Wczoraj po południu odbyło się uroczyste otwarcie świeżo odbudowanej drogi królewskiej, prowadzącej z Belwederu do Wilanowa. Wylano asfaltem 3 kilometry pięknej szosy historycznej.

KRADZIEŻ HISTORYCZNYCH AKTÓW SĄDOWYCH wykryto przypadkiem w Warszawie. Mianowicie na Nalewkach aresztował posterunkowy niejakiego Głowałę, który niósł duży, wypchany worek. Pokazało się, że w worku tym było 30 kilogramów aktów w języku rosyjskim i niemieckim. Akta te skradzione zostały z archiwum sądu karnego przy ulicy Miodowej — z tegosamego sądu, z którego uciekł komunista Leszczyński.

WIELKA DEFRAUDACJA NA DWORCU TOWAROWYM WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą o wykryciu wielkiej defraudacji na głównym dworcu towarowym. Kontraktowy kasjer, Rochlich, sprzeniewierzył około 160.000 złotych.

WYKRYCIE FAŁSZERZY 20-ZŁOTOWYCH BANKNOTÓW. Policja aresztowała Mechela Becka w Przemyślu, karanego kilkakrotnie za fałszowanie banknotów, w Wesołowce Samuela Steinera i matkę jego, która fałszywki ukryła w pierzynach, wreszcie Jonasza Scheinera w Sanoku. Wszystkich odstawiono do sądu wojskowego w Krakowie.

USTĄPIENIE STAROSTY PSZCZYŃSKIEGO. Dotychczasowy starosta powiatu pszczyńskiego, Lerch, opuszcza z dniem 1 listopada zajmowane stanowisko i przenosi się na służbę prywatną do zarządu księcia pszczyńskiego.

MALWERSACJA NA STACJI W KRÓLEWSKIEJ HUCIE. W kasie biletowej na dworcu w Królewskiej Hucie wykazała kontrola brak 2.300 biletów na przejazd. W związku z tem aresztowano manipulantkę kasy biletowej.

GIMNAZJUM POLSKIE W RYDZE. Z Rygi donoszą, że w najbliższych dniach otwarte zostanie w Rydze gimnazjum polskie. Będzie ono początkowo czteroklasowe, a w miarę wzrastania zapotrzebowania uczniów będzie rozszerzane o klasy wyższe.

MGŁA LONDYŃSKA nawiedziła Kraków, okazując się bardzo groźną dla pięknieszej polowy Wawelskiego grodu. Mgła bowiem poczyniła spustoszenia na cerach tych Krakowianek, które nie były tak przezorne i nie zaopatrzyły się w krem FASCINATA.

Tylko bowiem krem FASCINATA ochronić może cerę i piękność przed wpływem niepogodnej aury.

Kłopotów z zakupnem niema, gdyż krem FASCINATA jest wszędzie do nabycia. 1800

Rozprawa o zamach na prezydenta Rzeczypospolitej

Dokończenie sprawozdania z rozprawy piątkowej.

Lwów, 31 października.

Na wczorajszej rozprawie po świadku Wacławie Suchence, podkomisarzu policji państwowej, składał zeznania kapitan 40 pułku piechoty, Karol Przybylski. Zeznaje on zaprzysiężony. Mieszka w tejsamej kamienicy, w której mieszkał Steiger. Mieszkanie jego łączyło się za pośrednictwem kurytarza z mieszkaniem narzeczonej Steigera, Józefy Marko. Wystawia zarówno dla oskarżonego, jak i jego narzeczonej, jak najlepsze świadectwo. Wydaje mu się niemożliwe, aby Steiger miał być współuczestnikiem jakichś politycznych komplotów.

Świadek Edmund Lindenberger wyklucza, aby bomba padła z drugiego piętro budynku, w którym znajduje się kawiarnia „de la Paix". Zeznaje on, że nie widział człowieka, rzucającego bombę, wskutek tego zeznania jego są w bardzo luźnym stosunku do osoby oskarżonego.

Dwaj następni świadkowie, funkcjonarjusze lwowskiej Izby skarbowej, Józef Hornung i Edward Doze, wezwani zostali przez prokuratora celem przedstawienia trybunałowi, w jaki sposób znaleźli w swoim czasie dwa granaty ręczne na strychu kamienicy przy ulicy Kochanowskiego l. 14, gdzie mieszkał oskarżony Steiger. — Żadnej łączności Steigera z owemi granatami świadkowie nie byli w stanie podać.

Na tem rozprawę zakończono i odroczono do poniedziałku z powodu sobotnich uroczystości.

Rokowania o zaniechanie obstrukcji przez „Wyzwolenie"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 października. Wczorajsza obstrukcja „Wyzwolenia" zniewoliła **zarówno rząd, jak i stronnictwa do rozważenia ewentualności rokowań,** mających na celu umożliwienie załatwienia reformy rolnej.

Zgodnie z wczorajszem oświadczeniem marszałka Rataja **do pośrednictwa powołany jest przedewszystkiem rząd** w osobie kierownika ministerstwa reform rolnych, **Radwana.** W ciągu dnia dzisiejszego ma się te żodbyć **konferencja p. Radwana z premjerem Grabskim,** której celem będzie ustalenie stanowiska **wobec poprawek Senatu.** Dopiero na tej platformie będzie możliwe **wdrożenie rokowań pomiędzy opozycją a innemi stronnictwami,** popierającemi reformę.

Stosownie do wyniku rokowań, które zostaną wdrożone w przyszłym tygodniu, **na czwartkowem posiedzeniu Sejmu będzie możliwe załatwienie reformy,** albo też obstrukcja „Wyzwolenia". W razie, gdyby rokowania spełzły na niczem, **trwać będzie dalej.** Od wyniku tych rokowań jest też zależne **załatwienie projektu ustawy o złagodzeniu przesilenia finansowego,** która, według pierwotnego projektu, miała być przedmiotem **obrad Sejmu na posiedzeniu piątkowem.**

Niemcy o stanowisku Sejmu polskiego wobec Lokarna

Chcieliby zrzucić na Polskę odjum obalenia traktatu

Berlin, 31 października (PAT). Komentując obrady, prowadzone **w komisji spraw zagranicznych Sejmu polskiego,** »Taegliche Rundschau« pisze:

Jeżeli partje sejmowe **zajmą takie same stanowisko jak ich przedstawiciele w komisji spraw zagranicznych,** to bardzo rzeczą wątpliwą będzie, **czy traktat lokarneński zostanie przez Polskę ratyfikowany.**

Jest interesujące, że **Polacy są niezadowoleni z wyników konferencji dlatego, że traktat lokarneński nie obronił dostatecznie interesów polskich wobec Niemiec,** podczas gdy niemieccy narodowcy twierdzą przeciwnie, że **interesy Niemiec zostały w Locarno poświęcone na rzecz Polski.** Być może, że niemiecko-narodowi przyjdą w najbliższym czasie do przekonania, że faktycznie byłoby w interesie naszej sytuacji międzynarodowej **zrzucić na Polskę odjum obalenai traktatów, spisanych w Locarno.**

Kartel lewicy wobec nowego rządu Painlevego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 31 października. Dziś przed południem przyjął **Painleve delegację partji socjalistycznej.** »Journal« oświadcza, że od tej rozmowy będzie zależał **los kartelu.** W niedzielę przed południem zbierze się rada naczelna partji socjalistycznej, celem powzięcia uchwał **co do stanowiska socjalistów wobec rządu.** W niedzielę popołudniu zbierają się na posiedzenie wszystkie grupy kartelu, na którem zostanie ustalona **wspólna taktyka i stanowisko kartelu lewicy.**

W przyszłym tygodniu **Senat dokona wyborów do swej komisji finansowej.** Skład tej komisji będzie ważny z tego względu, ponieważ zadecyduje ona o tem, **czy senat oświadczy się za czy przeciw podatkowi od kapitału.** Były minister finansów **Caillaux i senator Klotz** zgłosili swoje kandydatury do tej komisji.

Painleve udzielił wczoraj wieczór wywiadu przedstawicielowi »Matina«, w którym oświadczył, że **program finansowy zajmuje pierwsze miejsce w planach nowego gabinetu.** Premjer spodziewa się w ciągu tygodnia przedłożyć parlamentowi **swój plan sanacyjny.** Co do jego treści, to premjer stwierdził, że w żadnym wypadku **nie jest przewidziana przymusowa konsolidacja i moratorjum dla bonów funduszu »obrony narodowej«.**

Dział ekonomiczny

Przed realizacją ostatniej raty pożyczki dillonowskiej

Warszawa, 31 października (AW). Bawi w Warszawie reprezentant nowojorskiego domu bankowego **Dillon Read et Comp. p. Logan** w związku z bliską **realizacją drugiej raty tej pożyczki w kwocie 15 miljonów dolarów.** Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach rząd otrzymał na poczet drugiej raty **4 miljony dolarów.**

* * *

Druga rata pożyczki Dillona w kwocie 15 miljonów dolarów zrealizowaną być miała w lipcu br. Załamanie się złotego było przyczyną wstrzymania wypłaty reszty pożyczki, co do której miały i tak toczyć się specjalne rokowania. Obawiamy się, czy warunki wypłacenia t. z. drugiej raty pożyczki nie są cięższe od poprzednich, gdyż niewątpliwie Bank Dillona wykorzystać zechce obecne nasze położenie przymusowe, jak również i tę okoliczność, że pierwsza transza pożyczki nie bardzo się powiodła.

Rząd podobno na poczet tej raty wziął już 4 miljony dolarów — uważamy, że tego rodzaju »żebranina« nie jest godną wielkiego państwa. 4 miljony dolarów nie na wiele się przyda, a tak drobne zaliczki robią złe wrażenie, z drugiej zaś strony uzależniają rząd od pożyczającego, który i ten moment nie omieszka wykorzystać dla siebie. Red.

„Boden Credit Anstalt" żąda wysokiego procentu od pożyczki

Warszawa, 31 października. (AW). Po przyjęciu przez komisję sejmową projektów rządu w sprawie zaciągnięcia pożyczki **w wysokości 600 miljonów złotych,** odbywają się w tej sprawie bezpośrednie **rzeczowe pertraktacje z „Boden Credit Anstalt",** który reprezentuje również **nowojorski dom bankowy Loebe et Compagne.** Przedstawiciele tych towarzystw **żądają zbyt wysokiego oprocentowania i kontroli nad gospodarką monopolu spirytusowego.**

* * *

„Boden Credit Anstalt" w Wiedniu jest bankiem Rotszyldów, z którymi pertraktował w sprawie pożyczki prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Steczkowski. Rotszyldowie żądają 16 procent od pożyczki, której kurs miałby wynosić 83. Jest to tak wielkie oprocentowanie, iż pożyczka ta wyszłaby nam raczej na szkodę. Dlatego też wiceprezes Banku Polskiego, p. Młynarski, wyjeżdża do Nowego Jorku, aby rokować bezpośrednio z finansistami, którzy mają partycypować w owej pożyczce. — Red.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Zurych, 31 października. (PAT). Zamknięcie giełdy). Paryż 21.73, Londyn 25.14.5, Nowy Joork 5.18.7, Belgja 23.50, Włochy 20.50, Hiszpanja 74.40, Holandja 208.80, Beerlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Sztokholm 138.90, Oslo 106, Kopenhaga 130, Sofja 3.75, Praga 15.37½, Warszawa 86, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 6.85, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.47.5, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 203.50. Tendencja bez zainteresowania.

Po zamknięciu kroniki

O DATKI NA ŻŁOBEK DZIECIĄTKA JEZUS. Ks. biskup Sapieha poleca prośbę Zakładu Dzieciątka Jezus aby, zamiast ofiarowania wieńców i świateł w Dniu Zadusznym, poparło Żłóbek Dzieciątka Jezus. „W Krakowie — czytamy w odezwie — przy ulicy Krowoderskiej l. 71 mamy Żłóbek imienia Dzieciątka Jezus, który przygarnia dzieci, osierocone przez nieszczęśliwe lub wyzyskane matki. Dla tych dzieci, najbardziej opuszczonych, nie mamy dość łóżeczek, nie mamy przy zbliżającej się zimie żadnych zapasów, nie mamy dla nich chleba, nie mamy mleka. Jednorazowym datkiem 50 złotych ufundować można łóżeczko, a każda, najmniejsza ofiara, dopomoże nam do utrzymywania i przyjmowania jak największej liczby dzieci-sierotek".

WSPARCIA DLA WDÓW I SIERÓT KOLEJOWYCH. Dyrekcja Handlowo-Przemysłowo-Budowlanej Spółki emerytów kolejowych przeznaczyła dla biednych wdów i sierot kolejowych wsparcia 3.200 złotych za rok 1925 i tę kwotę wypłaciła. Dyrekcja przeznaczyła także dla 25 biednych wdów i sierot po pracownikach państwowych wypłacić 500 złotych. Zapomogę wypłaca się od 2 listopada w kancelarji Spółki emerytów kolejowych w budynku stacyjnym w Krakowie.

ŚWIĘTOKRADZTWO. Z kościoła Karmelitanek Bosych przy ulicy Kopernika l. 44 skradziono wota z ołtarza św. Teresy. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Marjana Schwarza, lat 17, z Krakowa, i Stanisława Wechslera, lat 18, z Kołomyi. Skradzione wota odebrano.

MARTWY PŁÓD W RURZE WODOCIĄGOWEJ. Dzisiaj w godzinach porannych znalazł posterunkowy w ulicy Kasztelańskiej martwy płód 6-miesięczny, wciśnięty w rurę wodociągową. Wezwany na miejsce lekarz, dr Komorowski, przesłał płód do zakładu medycyny sądowej. Płód jest płci żeńskiej, owinięty był w białą chustę, używaną przez kobiety wiejskie. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ WINA. Z piwnicy przy ul. Grodzkiej l. 52 skradziono na szkodę Ohrensteina Chaima 20 litrów wina, wartości 80 złotych. Sprawców aresztowano. Są to robotnicy, którzy byli w piwnicy przy instalacji wodociągowej.

POŻAR. Wczoraj południem wybuchł pożar w suszarni desek firmy „Dębina" przy ul. Łobzowskiej l. 30. Pożar powstał wskutek zapalenia się desek od rozgrzanych rur w suszarni. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkody wynoszą 150 złotych.

WIELKĄ AFERĘ ŁAPOWNICZĄ wykryto w Stanach Zjedn. Mianowicie wytoczony został proces b. kustoszowi skonfiskowanej podczas wojny własności nieprzyjacielskiej, Muellerowi, o branie łapówek z banków niemieckich. Łapówki te wyniosły 300.000 dolarów.

Ze sportu

ZAWODY MIĘDZYPAŃSTWOWE W DNIU JUTRZEJSZYM. Zawody międzypaństwowe Szwecja—Polska wzbudziły ogromne zainteresowanie w całej Polsce. Z Górnego Śląska przybywa specjalny pociąg. Drużyna szwedzka pod przewodnictwem swego prezesa, A. Johansona i wiceprezesa G. Rubensona, przyjechała do Krakowa dzisiaj o godz. 12.50 w południe. Reprezentacja Szwecji jest bezsprzecznie najlepszą, na jaką stać Szwecję. W bramce gra bezkonkurencyjny Lindberg (Helsingborgs I. F.), świetni są obaj obrońcy z H. I. F. a mianowicie stary internacjonal Alfredson oraz nowa gwiazda Carlson. Pomoc w osobach graczy Habson'a, Bengtson'a i Anderson'a (wszyscy z Göteborgskamraterna) jest najlepszą w całej Szwecji. Najświetniej przedstawia się linja ataku. Lewoskrzydłowy Kroon (H. I. F.) jest niezwykle szybki. Albin Dahl lewy łącznik znany jest jako niebezpieczny strzelec. Najgroźniejszym w ataku jest środkowy Johansson, który uzyskał wiele bramek w tegorocznych spotkaniach rezprezentacyjnych Szwecji. Rydberg z Göteborgskamtaterna grał przeciw Niemcom w b. r. Prawoskrzydłowy Wentzel (GAIS.) jest bez konkurencji na tem stanowisku. Jak widać, zadanie drużyny polskiej będzie nadzwyczaj trudne. Należy się jednak spodziewać, że będzie ona godnie reprezentować barwy polskie w walce z najlepszą klasą Europy.

Następnego dnia spotka się reprezentacja Krakowa z drużyną południowej Szwecji. Ponieważ drużyna ta będzie identyczna z niedzielną, a znana ze swej ambicji drużyna krakowska dążyć będzie do uzyskania niegorszego wyniku od reprezentacji polskiej, zawody te stanowić będą niemniejszą atrakcję. Zawody odbędą się w obu dniach na boisku Cracovii. Początek punktualnie o godz. 2-giej.

MISTRZOSTWO W DZIESIĘCIOBOJU OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. — W sobotę o godz. 3 po południu i w niedzielę o godz. 10-tej rano odbędą się na boisku T. S. Wisła, zawody w dziesięcioboju o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie, gdyż nie można przewidzieć, kto zostanie mistrzem okręgu krakowskiego w dziesięcioboju, tej najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej po raz pierwszy w Krakowie rozgrywanej.

Diarjusz ekonomiczny

— Onegdaj przybył do Warszawy z ramienia amerykańskiej grupy finansowej Dillona p. Logan. Przyjazd jego związany jest z wypłatą drugiej połowy pożyczki amerykańskiej.

— Tekst nowej taryfy celnej zostanie przedłożony rządowym sferom czeskim do rozpatrzenia. W najbliższym czasie między rządem polskim a czeskim ma nastąpić wymiana zdań w sprawie rozszerzenia podstaw gospodarczego współżycia między obu państwami.

— Dotychczasowa akcja pomocy doraźnej dla bezrobotnych ma być rozszerzona. Projektowany jest udział związków komunalnych w tej akcji.

— Groźba wybuchu strajku obejmującego cały przemysł zapałczany istnieje, wobec stanowiska przedsiębiorców uchylających się od wprowadzenia jednolitej umowy zbiorowej.

— W r. b. zebrano na całym świecie o 134·1 mil. cetn. metr. pszenicy więcej, aniżeli zeszłego roku i o 97·6 mil. c. metr. żyta więcej, niż w ub. r. Tegoroczny zbiór jest rekordowy.

— Zmiany w taryfie celnej uchwalone na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ogłoszone zostaną za 3—4 dni.

— Kurs dolara kształtuje się na targach łódzkich zniżkowo na poziomie 6·04 zł, a to w związku z kolosalnym brakiem gotówki i poprawą bilansu handlowego. Podaż znacznie przewyższa popyt.

— Redukcja pracy w włókienniczej Manufakturze z powodu kryzysu finansowego, oraz przepełnionych składów, ma być przeprowadzona. Zwolnienie otrzyma 1.800 robotników.

— Strajk telefoniczny w Warszawie zagraża wobec zaostrzenia się zatargu pomiędzy dyrekcją telefonów, a związkiem telefonistek.

— Cena gazu ziemnego w Zagłębiu Borysławskiem ustalona została na 2·33 grosze za metr.

— Projekt rozporządzenia w sprawie zawieszenia mocy obowiązującej ustawy o zakazie wywozu ropy poza obszar celny polski, uchwaliła Rada Ministrów.

— Szyb „Wilson“ dowierciła „Polska Nafta“ w głębokości 1491 m. Produkcja dzienna szybu wynosi około 1 i pół cysterny.

Informacje przemysłowe i handlowe

ZBIORY W POLSCE. Urząd statystyczny ogłasza dane co do stanu tegorocznych urodzajów. Wydajność z ha w cetnarach po 100 klg przedstawia się następująco: pszenicy 14.6 q., jęczmienia 13.6 q., żyta 13.8 q., owsa 13.4 q. Całkowity zbiór wobec tego przedstawia się w przybliżeniu następująco: pszenicy 15.939.8 tysięcy q., jęczmienia 16.630.9 tys. q., żyta 67.76 tys. q., owsa 34.520.9 tys. q. W porównaniu z ubiegłym rokiem, zwiększenie zbiorów wynosi dla pszenicy 80.2%, jęczmienia 37.7%, żyta 85.4%, owsa 4%. W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, zbiór roku obecnego stanowi: pszenicy 94.7%, jęczmienia 111.0%, żyta 119.7% owsa 122.8%. Urodzaj ziemniaków w r. b. jest niepewny, gdyż wskutek nadmiernej wilgoci w wielu miejscowościach podlegają one w znacznym stopniu gniciu i choć przeciętny zbiór z 1 ha obliczony jest dla całej Polski na 123 q., jednak niemożna spodziewać się obfitego zbioru.

ZWYŻKA CEN ROPY. Jak donoszą z Borysławia, cena ropy podniosła się na 178—180 dol. za wagon w partjach małych. W większych partjach płacą do 186 dol. Gazy podniosły się w cenie. Towarzystwa tłoczniowe płacą po 2½ groszy za metr sześcienny, pobierając zaś od klientów 3½ do 4 groszy. Cena gazoliny bez zmian: absorbcyjna 8 do 8½ dol. za 100 klg (bez podatku), komprymowana 9½ do 10 dol.

PROJEKT USTAWY O POŻYCZCE ZAPAŁCZANEJ. W związku z uzyskaną przy dzierżawie monopolu zapałczanego pożyczką zagraniczną w wysokości 6 mil. dolarów, Rada ministrów upoważniła ministra skarbu do przedłożenia Sejmowi projektu zaciągnięcia i spłaty tej pożyczki. Projekt ustawy przewiduje oprocentowanie pożyczki na 7 procent rocznie. Umorzenie odbywać się będzie w 20-tu kolejnych ratach rocznych, inne szczegóły, jak wypuszczenie obligacyj, sprzedaż, wprowadzenie na giełdy i t. p., będzie ustalone przez ministra skarbu po przyjęciu projektu ustawy przez ciała ustawodawcze.

Z TARGÓW WŁÓKIENNICZYCH W ŁODZI. Sytuacja na targach włókienniczych w Łodzi kształtuje się nadal niekorzystnie, w związku z katastrofalnem brakiem gotówki. Należy jednak stwierdzić, że zapotrzebowanie na manufakturę, zwłaszcza u włościaństwa jest bardzo znaczne i wśród kupców prowincjonalnych daje się zauważyć chęć do czynienia znaczniejszych obrotów, hamowana jednak ostatniemi złemi doświadczeniami, dokonywanych zakupów spekulacyjnych. O tem, jak ruch na targu zależnym jest od ilości gotówki, będącej do dyspozycji, świadczy fakt, że zakupy prowincjonalne z początkiem tygodnia niewielkie, zwiększają się ku końcowi, gdy kupcy, uzyskawszy gotówkę ze sprzedaży w pierwszych dniach tygodnia, zużytkowują ją natychmiast na zakupy.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH. Sytuacja na targach zbożowych w ostatnich dniach była niezmieniona, obroty niewielkie, tendencja utrzymana. Popyt przewyższa nieco podaż. Eksport zboża nie ma wpływu na targi wewnętrzne, gdzie zawierane są wyłącznie drobne transakcje. Stan ten prawdopodobnie potrwa jeszcze w ciągu listopada.

PRODUKCJA WĘGLA NA POLSKIM GÓRNYM ŚLĄSKU wynosiła w 26-ciu dniach roboczych września 1,706.414 ton (w 25 dniach roboczych sierpnia 1,543.029). Ogólny zbyt wynosił 1,783.740 (1,610.024) ton, z tego okonsumcja w województwie śląskiem 561.901 (525.862).

Do reszty Polski wywieziono 705.894 (593.688), za granicę eksportowano 515.945 (940.474). Zapas węgla z końcem miesiąca na zwałach wynosił 976.998 (1,104.060). Produkcja węgla w 6 dniach tygodnia od 5 do 11 b. m. wynosiła 426.88. Ogólny zbyt węgla wynosił 425.686 ton. Z tego konsumcja w województwie śląskiem 131.681, do reszty Polski wywieziono 153.300, za granicę 140.705, zapas na zwałach z końcem tygdnia 963.087 ton.

O ULGI DLA NASZEGO EKSPORTU DO JUGOSŁAWJI. Pod naciskiem rządu i Izb przemysłowo-handlowych, firmy przemysłowe, produkujące narzędzia rolnicze, nawiązały stosunki z Jugosławją. Jak się okazuje, towar nasz jest tańszy od towarów austrjackich i czeskich. Jednak Austrja i Czechy uzyskały w lipcu od Jugosławj zniżenie stawek celnych, gdy tymczasem Polska, mimo iż w traktacie handlowym z Jugosławją ma zagwarantowaną klauzulę największego uprzywilejowania, ulg tych dotychczas nie uzyskała. Wobec tego obowiązkiem rządu jest wykorzystać postanowienia traktatu handlowego z państwem S. H. S. i dla naszego przemysłu uzyskać tesame zniżki, z jakich korzystają w Jugosławji Austrja i Czechosłowacja, aby przez to umożliwić naszemu przemysłowi eksport towarów do Jugosławji. Jak nas poinformował zapytany przez nas w tej sprawie dyr. krakowskiej Izby przemysłowej, dr Beres, sfery gospodarcze wywierają w tym kierunku silny nacisk na rząd.

IMPORT TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH DO ROSJI SOWIECKIEJ. „Komisja zakupów zagranicznych“ w Rosji sowieckiej wydała sprawozdanie, z których wynika, że sowiety zakupiły ostatnio za granicą manufaktury za 31 mil. złotych rubli, a to we Włoszech za 7.5 mil., w Polsce za 4.6 mil., we Francji za 3.5 mil., w Austrji za 2.2 mil., w Czechosłowacji za 4 mil., w Anglji, Ameryce i w Niemczech po 3 mil. i t. d. — Równocześnie stwierdzono, że naogół brak w Europie materjałów ubraniowych, że gatunek barchanu, zakupiony w Polsce, okazał się wyższym od wyrobu przedwojennego, materjały ubraniowe gorszemi, najtańszą zaś była satyna, zakupiona w Ameryce. Jak wynika z tego sprawozdania, istnieją dla nas w dziale włókienniczym olbrzymie możliwości eksportowe. Sprawozdanie donosi o braku materjałów ubraniowych, których my posiadamy przecież nadmiar. Akcja odpowiednich czynników, należycie zorganizowana, niewątpliwie wydałaby rezultaty i pozwoliła odzyskać targi Rosji sowieckiej. Jedyna trudność, stojąca na przeszkodzie, to brak odpowiednich kapitałów, potrzebnych do uruchmienia naszego eksportu do Rosji, ogólna bolączka naszego życia gospodarczego.

Pamiątki po Kościuszce w Vezia

Podczas konferencji polsko-litewskiej w szwajcarskim Lugano zwiedzili polscy delegaci konferencji miejscowość Vezia, gdzie spoczywało w kaplicy Negroni-Morosini serce Kościuszki, zanim przewieziono je do Muzeum w Rapperswylu.

Wycieczkę do Vezia opisuje korespondent „Kurjera Warszawskiego“ w sposób następujący:

Miałem możność zwiedzenia tego prawie przedmieścia Lugano, małej miejscowości Vezia, gdzie rodzina Negronich-Morozinich posiada willę starożytną, z pięknym, dużym ogrodem. Już na bramach wjazdowych do parku widnieją polskie orły; kiedy je tam umieszczono, trudno powiedzieć, gdyż w willi obecnie nikogo — prócz stróżki — niemą, właściciel bowiem mieszka tu jedynie latem, zimą zaś w Medjolanie.

Wchodząc do ogrodu, widać po lewej stronie niewielki kościółek włoski, dalej idzie się długą aleją, która szpalerem ciemnych, zielonych dżew i krzewów skręca do kapliczki-grobowca.

Wszędzie panuje niezgłębiona cisza i spokój.

Drzwi kapliczki tylko przymknięte; na lewo od wejścia, za żelazną kutą bramą, znajduje się wnęka z biustem Kościuszki, tablica, której napis głosi, że tu właśnie spoczywało serce Tadeusza Kościuszki do dnia 5 października 1895 roku, to jest do chwili, gdy je hr. Szczawiński-Brochocki, w imieniu zarządu Muzeum narodowego w Rapperswylu, przyjął na własność narodu polskiego.

Za biustem leżą jeszcze zasuszone wieńce, bez szarf i napisów.

W kaplicze panuje półmrok, dopiero gdy oko przywyknie do słabego światła, można odczytać polski napis na popiersiu bohatera: „Nie walczył, jak tylko za wolność i prawa człowieka“...

W tej wielkiej ciszy i skupieniu koło sanctuarium, które przechowywało serce, nam tak drogie, musiały się zjawić myśli o śmierci bohatera-tułacza na wolnej, gościnnej ziemi szwajcarskiej, o odzyskanej niepodległości naszej ojczyzny, o tem, jak bardzo winniśmy tę niezależność państwową cenić i dla niej wszystko poświęcać...

Takie chwile z dziwną plastycznością uprzytomniają fakty, zdarzenia, nad któremi może w życiu codziennem nei mamy nieraz możności, tak do głębi się zastanowić.

Pewnie dawno już w tem zaciszu w Vezie nie było tylu Polaków, jak przed kilku dniami, a napewno byli to pierwsi reprezentanci rządu Rzeczypospolitej — delegaci rokujących z „przedstawicielami“ bratniego narodu, którzy Kościuszkę zaliczają do litewskich szeregów, prowadząc, niestety, naród litewski na bezdroża szowinizmu i nienawiści narodowej, nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Władze miejscowe, doceniając uczczenie pamiątki Kościuszkowskiej, podkreśliły to w serdecznem przemówieniu prezydenta miasta podczas bankietu na cześć delegacji polskiej, gdy wyrażając sympatję dla Polski i podziw dla jej odbudowy — zaznaczył, jak droga dla ziemi tessyńskiej jest pamiątka po naszym wielkim bohaterze.

Delegacja polska w kapliczce w Vezii złożyła kwiaty w kolorach narodowych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. B. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

ANTONI WAŚKOWSKI

A GRAJŻE DZWONIE ZYGMUNTÓW...

Niebo zaraniem się krwawi
a w onej krwi i pożarze
dawno śpiewani mocarze
sprzęgli się w łańcuch żurawi
i sławę niosą nam w darze...

Skrzydlate cheruby buntów
świat rozkochały urodą
i oto ku nam się wiodą —
a grajże dzwonie Zygmuntów
Polskę zwycięską i młodą!

Sława daleka — dziś bliska!
i wieńce płoną u skroni! —
Choć sztandar oczy nam słoni,
niech młodość w życie się ciska
i złe druzgoce i goni!!...

Skrzydlate cheruby buntów
jak zorza nad Polską krwawa
żywota przyniosły prawa —
a grajże dzwonie Zygmuntów!
Sława! Sława! Sława!...

Głosy pobojowisk

Dzwony zagrały w Warszawie. Ze wszystkich zagrały kościołów. Dźwięk miało spiżowy ich granie, dźwięk boju, rycerskich chrzęst zbroji, gonitwy szyków husarskich po grudzie.

Ożyły hasła na blankach murów i z wież zamkowych wysunęły się cienie czuwające. Przebudzili się śpiący w zbrojach rycerze, pytającem wodzą spojrzeniem: po co ze snu wiekowego zrywają ich dzwony grające? Zali to hasło do boju, wyprawy, czyli triumf oręża się święci, czy stało się wielkie zwycięstwo ducha prawdy nad przekorą, że nikt przeciw zwycięstwu nie podnosi głosu? Zgodnym, jednym akordem grają dzwony. Od Gdańska po Tatry niesie się ich poglos spiżowy, pochwalny.

Ożyło szerokie błonie pod lasem Grunwaldu. Jako wówczas pamiętnego dnia Jagiełłowej chwały. W zbrojnym szyku stanęli Jagiełłowi rycerze. Zsunięte na twarze przyłbice — bielą świecących oczodołów wparli się w dal, skąd echo dzwonów płynie na piersi wiekowym ciężarem mogiły zduszone serdecznem dotknięciem się kładzie, mową zrozumiałą dla otwartych ran ucisza ból i pieśnią zwycięstwa dumy dodaje...

Nieznanyś pokoleniom rycerzu udały, nieznanyś współczesności swej, gdyś twardym obuchem z konia zwalony, w żelazny zakuty pancerz, ostatnie westchnienie w sobie jednemu wiadomą stronę słał. Niewiadome było twe imię, gdy cię na pobojowisku w pospólny rzucano w dół. Masą byłeś, tworzącą zwycięstwo, siłą i wolą zwyciężającego ramienia — Bezimienny!

Musiała się spełnić twa ofiara, musiałeś oznaczyć kurhanem swe prawo do ziemi rodzonej, iżby po wieki świadectwo dać sprawiedliwości i prawdzie o wolnym narodzie.

Niewiadome twe imię, jakiem cię matka wołała, rojąc hetmańską twą przyszłość. Nie miałeś imienia w szyku, gdyż ramię w ramię rwał z kopyta naprzeciw śmierci. Zbrojne twe ramię liczy się jeno w rachunku zwycięstwa i boju — i nic ponadto.

O sercu twem, co roiło, o myśli, co tajną wstęgę marzeń snuła, nic nie wiadomo.

Dzwony jękły... a potem cisza namogilna, żałobna, i tak głęboka, iż echo jęku zerwanego poniosło się hen z wież Lwowa ku Dniestru srebrnym wodom, uderzyło o czarną ziemię Cecory. Poprzez tę ciszę przebiło echo skorupę mogilną i uderzyło w wychudzone piersi Żółkiewszczyków.

Ustało życie na ziemi, zamarło na moment, w którym umarli wstają. Czas to ich, czas ducha chwały i bohaterstwa.

Dumnemi czołami świecą, ku Warszawie skierowane twarze.

Czy odsiecz nadchodzi? Czy w Polsce ustał niepokój wewnętrzny, rozterki wiecznej odszedł duch, a duch wielkiego Wodza zwyciężył? Czyli to cisza, jako owej ostatniej nocy, gdy hetman w namiocie wielką myśl ważył o swej dalekiej drodze do kraju i bliższej, zbyt bliskiej — do śmierci, — krzyżem leżąc w godzinie przedostatniej, o ratunek i myśl zdrową, a wielką i miłość taką, jaką w sobie miał Pospolitej Rzeczy dla całego narodu błagając.

Czy to chwila wielkiego kajania się za prywatę i zawiści, przez które ginie moc, chroma wola i cierpi Sprawa.

Przysięga może, że już nigdy na Termopilach duch polski nie stanie z zawstydzoną twarzą!

Jakież twe imię, towarzyszu pancerny, któryś godzisz we mnie tak wielkiem pytaniem? Z jakiego grodu wyniosłeś to dumne czoło, na którem pisana jest straszna godzina dziejów, bijąca wyrzutem palącym? Tyżeś-to z tych trzynastu ostatnich?

Nieznane imię i twarz nieznana, choć tak bliska — jeno te ręce wsparte na szabli, jeno ta głowa dumna tak znana.

Żółkiewszczyk — imię kilku tysięcy, r znieslonych szablami pohańców, by o pomstę wołać długie lata, by ostatnim trupem stawić granicę w krainę krzyża — więcej nic nie wiadomo.

Jak niewiadomo i o tych z wyprawy wiedeńskiej i tych z okopów św. Trójcy, co ostatni protest krwią pisali przeciw niemocy Rzeczypospolitej.

A któż zajrzał w piersi Kościuszkowskiego żołnierza, gdy z sercem krzykiem entuzjazmu przepełnionem kładł się na polach Maciejowskich? Któż ściągnął rękę w miejsce jan żołnierzy rewolucji 1831, żeby przekonać się, ile wysączyło się znich bólu i żalu, jaki strumień ofiarnego szczęścia poświęcenia przez nie przepłynął? Kiedyż poznano straszliwą tragedję partyzantów 1848 i 1863 r., gdy patrzeli na rozsypujące się dzieło wyzwolenia?

Kimże byli Mierosławszczycy, wyrzekający się nazwisk, by na ich miejsce postawić ideę żywą sprawiedliwości i trudu?

Bezimienne kopce mogilne, nieznane zaorane pola bitewne — któż nazwie Was imieniem bohaterów!

Jakżeż odnaleść w dołach grobowych syna i brata, ojca i wnuka w olbrzymich pobojowiskach wojny światowej.

Ścielą się kędyś po ziemi radomskiej, lubelskiej, wołyńskiej i poleskiej mogiły żołnierzy z bliskich czasów wspólną nazwą objętych: Piłsudczycy. Wrzosami porosły miejsca zmagania o wolną przyszłość z ostatnim najazdem moskiewskim.

Kędyż w nich szukać bliskich i drogich? Gdzie rozkopać dół, aby spojrzeć w oblicze umiłowanego? Jak wniknąć w serca poległych, by odnaleść ostatnie westchnienie, echo testamentu młodego życia?

Jednakże wszyscy mają wzgledowie, równy dział władzy, a nazwę wspólną: pokolenia chwały. Sprawiedliwość i zasługa, ofiara i miłość, były ich imiona. A w sercu, w którym zakrzepła ostatnia kropla krwi niewysączonej, drzemie zapewne w najtajniejszem ukryciu przepiękny, wiosenny sen o szczęściu wszystkich, o szczęściu, ktre jest nagrodą trudu wielkiego.

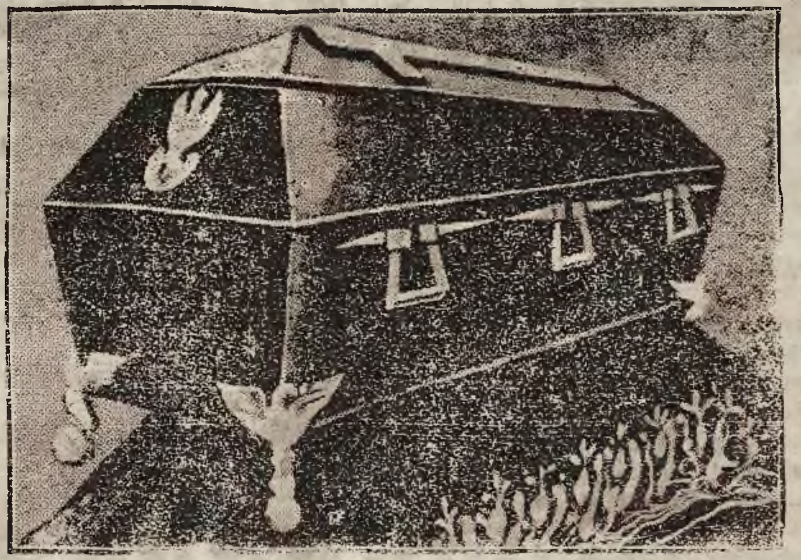
Dzwony grają — a potem cisza skupienia, cisza zamyślenia we wielką przeszłość, w brzmienie olbrzymiego testamentu, który krwią się pisze. Nad głowy narodu wyniesiony zostanie człowiek walki, żołnierz kraju i żołnierz idei. Świadectwo będzie pokoleniom o nieporównanej potędze miłości i ofiary.

Znajdą w nim brata i ci z pod Grunwaldu i ci z pod Cecory, Chocimia, Smoleńska, Samosiery, i ci z pod Grochowa, z Polskiej Góry i z nad Berezyny — własnego brata o wspólnym nazwisku: Bezimienny.

W nim odbiorą swą chwałę i cześć pokoleń.

A naród, naród żywy czytać będzie co dzień co godzina ewangelję nowego życia, ewangelję wolności i tych praw, które stwarzają pokój i szczęście na ziemi.

Leopold Tomaszkiewicz.



Trumna, w której w Warszawie pochowane będą dnia 2-go listopada b. r. zwłoki Nieznanego Żołnierza

Z krwawych dni pobojowiska lwowskiego

(Ze wspomnień uczestnika)

I dzisiaj, jak przed laty sześciu — oczy i serca całej Polski zwrócone są ku kresowemu miastu, ku bohaterskiemu Lwowu. Z okrwawionych jego pobojowisk, z pełnych chwały rycerskiej pól podmiejskich — podjęto zostają prochy „Nieznanego Żołnierza“, żołnierza, który w obronie tego miasta padł, śmiertelnym ugodzony pociskiem. Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć i wskrzesić ze świeżej jeszcze pamięci obraz tych chwil, grozy pełnych a poświęceniem, pogardą śmierci, odwagą mężną i bohaterską bez granic znaczonych.

W czasie wielkiej wojny, Lwów jeden z pierwszych stał się ofiarą bezlitosnej wojny. Zajęty przez wojska rosyjskie w dniu 3 września 1914 r., przeżywał długie i smutne miesiące gorzkiej niewoli, nim nie wyzwoliły go armje austryjackie w dniu 22 czerwca 1915 r. Ani myśleli wóczas Lwowanie, że wielka wojna, która nie raz jeszcze w ciągu swego trwania łunami bitewnych pożarów przezierała przez okna strwożonych mieszkańców — drobiazgiem będzie i nic nieznaczącym epizodem, wobec tej wojny, która na brukach ich miasta rozgorzeje, wobec tej wojny, której bitewnym terenem będą ulice i place, domy i okna samego Lwowa.

Stało się to dnia 1 listopada 1918 r., po bezgwiezdnej, chmurnej a chłodnej nocy jesiennej.

Austrja waliła się już beznadziejnie w gruzy. Termin 1 listopada, jako ten, w którym Polacy obejmą władzę z rąk austrjackich, na terenie całej Galicji, był znany wszystkim, spodziewany i całkiem naturalny. Przychodziło to „oddawanie“ już nietylko bez rewolucyjnych czy powstańczych akcesorjów ale wręcz nawet z biurokratycznemi formalnościami.

Tak działo się w całej Galicji i na południu Królestwa, z wyjątkiem Lwowa i powiatów wschodnich. Już na kilkanaście dni przed upadkiem K. und K. władzy, dawało się tutaj zaobserwować objawy, które spokojnego rozwiązania sytuacji wojskowo-politycznej nie zapowiadały. Wzmożony ruch ukraiński, konferencje i schadzki z c. k. władzami, ruch w wojsku, polegający na ściąganiu do Lwowa pułków ukraińskich, wszystko to dla Lwowian było mocno podejrzane. Domyślano się jakiegoś ze strony Austrji łajdactwa, którego jednak ani rozmiarów ani celów nikt nie potrafił określić.

W skutek tego akcja Polaków, mająca na celu przeciwdziałanie ewentualnym próbom zamachu ukraińskiego, miało charakter niezorganizowania i niepewności. Jedynie tylko Polska organizacja wojskowa, kierowana wówczas przez por. Ludwika de Laveaux, zdawała sobie sprawę z bliskości niebezpieczeństwa, jednak ani kapt. Mączyński, stojący na czele organizacji wojskowej b. wojskowych austrjackich, ani też czynniki wojskowe, reprezentowane przez ówczesny „Wehrmacht“ nie dawały temu wiary, tak, że krytycznej nocy z dnia 31 października na 1 listopada zbiórka uzbrojonych członków P. O. W. została odwołana.

I tej to właśnie nocy nastąpił ukraiński zamach na Lwów.

Ludność miasta — w przeważnej swej większości — została kompletnie zaskoczona. Rankiem, gdy ujrzano na gmachach publicznych niebiesko-żółte chorągwie ruskie, gdy na ulicach pojawiły się pancerne i ciężarowe auta, obsadzone uzbrojonymi żołnierzami ukraińskimi, wszystko co żyło wyległo na ulice. Bez objawów strachu, zwątpienia czy opuszczenia rąk — lecz z zaciśniętemi pięściami, z wściekłością obrażonej dumy. Czuło się, że jeden śmielszy czyn, jeden gwałtowny odruch, wystarczy, aby ten wezbrany na ulicy tłum wprawić w gwałowną akcję.

Zerwała się ona już między 9 a 10 rano tego pamiętnego dnia 1 listopada. Trudno ustalić, kto był tym, który pierwszy gruchnął strzałem w ukraiński patrol. Dość, że za moment posypały się gęsto, coraz bardziej gęste strzały — i rozpoczęła się walka...

Powstała ona samorzutnie w dwu ogniskach. W domu techników na ulicy Issakowicza i w szkole im. Sienkiewicza.

Od tej chwili sytuacja poczęła się zmieniać w błyskawicznem wprost tempie. Na odgłos strzałów, dolatujących coraz żywiej z północno- wschodniej części miasta — kto żyw a nieco odwagi miał w sercu, pedził w tamtą stronę. W godzinach popołudniowych około 300-400 karabinów było w polskiem ręku, cała północno-wchodnia część miasta odgrodzona została od Ukraińców twardym murem polskich placówek.

Organizował je, obejmował nad niemi komendę, bił się z niemi i posuwał się ku środkowi miasta, ten kto znalazł się w tym momencie i był pod ręką. A więc były legjonista czy peowiak, dowborczyk czy oficer austrjacki, którego przynależność do „lwowskiego wojska“ tem się jeno zaznaczała, iż nie miał na czapce bączka. O jakiejś planowej organizacji, o taktycznych a logicznie powiązanych ze sobą posunięciach, nie było rzecz prosta mowy w rozgwarze pierwszych godzin walk. Każda placówka działała na własną rękę, orjentując się tylko wedle odgłosów placówek sąsiednich.

Taki stan rzeczy trwał przez pierwszych dwadzieścia cztery godzin. Ukraińcy straciwszy w tej sytuacji całkowicie głowę, parci ze wszystkich ulic gwałtownemi atakami i wypadami, cofali się miękko, oglądając się raczej w tył, czując zresztą od pierwszej chwili psychiczną, moralną wyższość tego zuchwałego, uzbrojonego cywila, który się bił na własnych śmieciach.

STEFANJA TATARÓWNA.

NOWE ŻYCIE

(Wrażenia z pola bitwy).

Mało jest miejsc na ziemi, które nastręczaćby mogły filozofowi tyle refleksyj, co pola niedawnych walk. Tam obraz największego ludzkiego poniżenia łączy się z obrazem najwyższego bohaterstwa, wspomnienie najokrutniejszej krzywdy ze wspomnieniem najszczytniejszego miłosierdzia — strach przed śmiercią z wieczną nadzieją nowego życia. Chwila i wieczność, przemijanie i nieśmiertelność, krótkość i nieśmiertelność stają razem przed oczyma człowieka i mówią mu niejako: Wszystko przemija, ale nic nie przemija. Jedna prawda jest tak samo pewna jak druga.

Żadne miejsce nie może tego tak widocznie pokazać jak pole bitwy. To też niema dnia, by setki ciekawych nie przychodziły na pola największych bitew w Szampanji. Nie są to filozofowie, robiący refleksje nad życiem, ani ludzie, których łączą osobiste wspomnienia z poległemi, po największej części to przeciętni turyści, szukający po całym świecie wrażeń. A przecież i oni wynoszą stąd więcej, niż się spodziewali i odjeżdżają wzruszeni do głębi. Jednych wzrusza tragizm miejsca, drugich siła, podnosząca ducha; jednych okropność zniszczenia, drugich potęga stwarzania; jednych ślady bezgranicznego cierpienia człowieka i bezgranicznego jego upodlenia, drugich widok siły twórczej, która umiała z śmierci wykrzesać życie.

Jakże to życie walczy o swoje prawa, jakże wyrywa się przemocą mimo wszystko! — A człowiek działa z niem swą wolą twórczą i pokazuje zniszczenie.

Najwięcej odwiedzają swoi i obcy pole bitwy pod Chemin des Dames. Stamtąd szły wojska na Reims, tam rozegrała się ostatnia decydująca bitwa zwycięska.

Reims ostrzeliwano z punktu najwyższego, położonego za miastem o 10 km. na północ. Stąd było widać całe miasto, z górującą nad niem katedrą, jedną z najpiękniejszych dzieł sztuki. Co z niej teraz zostało? Na to pytanie można odpowiedzieć bardzo różnie. Wiele i nic. Bardzo wiele, jeżeli idzie o zewnętrzny wygląd; nic, jeśli idzie o te nieuchwytne rzeczy, które nadają wielkości dziełu sztuki, o to ostatnie tchnienie twórcze, jakie przebija w wyrazie twarzy, ruchu postaci, o tę patynę starości, która leżała nad całą świątynią, dając jej wyraz dawnych światów. Katedry nie zburzono, mury jej są, nawet na zewnątrz wygląda zrazu niebardzo zniszczona, na kartkach ledwie spostrzega się różnicę, — a przecież, gdy się spojrzymy bliżej, jakże nam smutno! To tak, jakby ciężkie, towarowe wozy przejechały przez pole cudownych lilij. Te figury, tak bogato zdobiące zewnętrzną stronę, tak pełne natchnienia i głębi — straciły swój wyraz. Jednym utrącono część twarzy, innym ręce, nogi — poszarpano szaty. Co było cudowne w swoim wyrazie, straciło go — co było wypływem głębi średniowiecza, zostało brutalną ręką „cywilizacji“ 20 wieku rozszarpane.

Odnawia się wszystko. Przystąpiono do odbudowy natychmiast, nim czas zetrze to, co jeszcze zostało, aby można na podstawie tego rekonstruować. — Ale to już będzie przecież tylko imitacja, — choćby najlepsza, nie zastąpi oryginału. Ale dopiero tragiczną staje się sytuacja, gdy się wejdzie do środka. Spodziewało się widzieć świątynię średniowieczną, z cudnemi witrażami, pełną niewysłowionego nastroju, jaki wieje z pobożności, która ją stworzyła, — a widzi się pustkę. Nagie ściany, podparte filarami, szyby zwykłe, miast witraży i nic. Restauracje. Ale czy będzie już to, co było? Nigdy jeszcze żadna imitacja nie oddała tego ducha, który tworzył wielkie dzieła sztuki. Leży w nim bowiem jakaś nieuchwytna siła, której nie sposób oddać technicznemi środkami. Któż przywoła geniusza, co stworzył, któż wskrzesi ducha, który żył w dziele sztuki?

A miasto? Z miasta zostały tylko cztery domy niezburzone, reszta w gruzach. Dziś niema już prawie ruin, są tylko domy zbudowane lub budujące się. I tu się widzi olbrzymią moc człowieka. Oparł się dziełu zniszczenia, z żywiołową szybkością zaczął pracę odbudowy. Jakże podniosłe jest wrażenie, którego się doznaje, przechodząc przez Reims!

Huk młotów, kujących jutro, uderzenia kielni, budującej życie. Nie widać tam dziś jednego ruchu, któryby nie był złączony z myślą odbudowy, jednego spojrzenia w inną zwróconego stronę. Wre życie, tętni, woła, a wszystko jedno tylko ma na ustach: walkę ze zniszczeniem.

Odróbmy jak najprędzej to, co wróg powalił, pokażmy siłę wiecznie żywą, urągającą śmierci. I jeśli kto wątpił jeszcze w żywotność narodu francuskiego, to zobaczywszy Reims, wątpić nie będzie. Jeśli mówił o dekadencji, to miasto to zada kłam jego twierdzeniu. Naród, który tak prędko odbudować się potrafi swemi siłami, który nie czeka na niczyją pomoc, a liczy tylko na swoje siły, ten niema żadnych zarodków dekadencji. Ta Francja wyczerpana stratą dwóch miljonów ludzi najsilniejszych i najleprzych (bo tacy giną na wojnach) ekonomicznie wyniszczona, niepewna przyszłości odbudowała już dziś, parę lat po wojnie, prawie wszystko. Czy to nie cudowny przykład tej siły wiecznie twórczej?

Na polu bitwy niema już całych miast, które istniały przed kilku laty. Pokazują tylko miejsca. To było miasto takiej nazwy, a niedaleko stąd już stoją domy nowe i mówią o życiu. Niektóre bardzo skromne, ubogie, nieraz zbudowane z pozostałych materjałów wojennych — ale gdzie się tylko dało budować, tam budowano. Nie wszędzie się już dało. Są miejsca, w których ziemia jest tak przeorana, że już na niej nic nie porośnie, ani się nie utrzyma. Tu powstała góra, której wpierw nie było, wskutek wybuchu, tam olbrzymie wydrążenie, indziej pola tak są pełne gruzów, że już nic na nich nie porośnie i do uprawy są niezdatne. Przez długi ciąg sterczą szkielety drzew, odarte z liści i kory, wyschłe, zniszczone przez gazy trujące. A wszędzie obok wyrywają się do życia nowe młodziutkie drzewka zielone. I kwiaty. Wszędzie pełno kwiatów. Rosną wśród gruzów. Mówią o przemocy życia. Najwięcej ich na wzgórzach Chemin des Dames — tam gdzie było najwięcej śmierci. Pole zasiane kośćmi — i dosłownie zasiane, nie w poetyckiej przenośni. To pole widziało zatrutych od gazu, oślepłych, wijących się z bólu. I tych, co trwali w najgorszych warunkach, w najtrudniejszych pozycjach, w największym trudzie. A teraz rosną na niem kwiaty i trawa, ale jest całe porozrywane, przekopane, przewrócone.

Droga, której śladu nie zostawiła wojna, już jest odbudowana, nowa, gładka, równa. Po niej pędzą liczne automobile. Po jednej i po drugiej stronie widać co jakiś czas cmentarze. Krzyże wszystkie jednakie i jednakie wieńce na każdym grobie. Jest ich cały las. Taki smutny, biały las krzyżów! Przejeżdżający zdejmują kapelusze, schylają głowy. Idą w skupieniu modlić się przy grobach. Przez te kości przyszło zwycięstwo dobrej sprawy. Błogosławione. Nie zginęły napróżno, jak giną miljony przeciętnych.

Podróżni podziwiają olbrzymie roboty podziemne, które zostały po Niemcach. Podziwiają gienjusz zniszczenia, który tyle wiedzy wkładał w dzieło zaguby. Biada byłaby światu, gdyby się ten gienjusz był na nim rozpostarł, gdyby go nie zgniotły kości, które tam leżą w ziemi.

Za wiele lat, kiedy ludzie zwiedzać będą te okolice, może i te nikłe ślady wojny zaginą. Zwycięży nowe, wiecznie twórcze życie, jak zwycięża zawsze. Pole żyć będzie w pamięci, potem przejdzie do historji i wtedy stanie się czystą abstrakcją. I zawsze życie zwyciężać będzie śmierć i zawsze życie wydzierać się będzie przemocą i odnawiać. A dokąd będzie czerpać siły jak dziś z narodu, ocali światu tę wielką, potężną kulturę, która tyle rzeczy wielkich stworzyła i tak jest piękną.

Z polskiej strony starano się tymczasem złagodzić haos organizacyjny. Wśród wszystkich związkowych osiągnięto porozumienie. Na dowódcę walczących sił wybrany został kapitan Mączyński, zorganizowano komendę, sztab, poczęto akcji nadawać bardziej planowy charakter.

Odbiło się to natychmiast na dalszej akcji z naszej strony. Obrońców przybywało z każdą chwilą coraz więcej — brakło już dla nich karabinów. Uderzono zatem na koszary dragonów przy rogatce Wuleckiej, zabrano tam duży zapas karabinów, przeprowadzono śmiałe ataki w głąb miasta, wreszcie 5 dnia walk, po krwawej, zaciętej walce nocnej, zajęto Główny Dworzec lwowski, co braki uzbrojenia i wyżywienia oddziałów usunęło prawie zupełnie.

Całego jednak miasta, mimo zażartych ataków, odzyskać nie zdołano. Ukraińcy, których siły wojskowe wzmagały się z dnia na dzień, po chwilowej depresji przystąpili do akcji zaczepnej, zmuszając załogę lwowską do rozpaczliwej obrony. Rozgorzały się walki pod Wysokim Zamkiem, pod Dworcem Głównym, pod Cytadelą, na ul. Bema, przy Szkole Kadeckiej,



Okopy obrońców Lwowa w Parku Stryjskim

w parku Styryjskim, na Górze Stracenia. Dzień i noc nie ustawał ogień karabinowy. Pod koniec wmięszały się potężne miotacze min i pociski artyleryjskie. Ulice i mury lwowskie rozrywały granaty, nad placami pękały szrapnele, jęki rannych, rozdzierały powietrze...

Taki stan trwał od 1 do 22 listopada, t. j. dnia, w którym odsiecz, przysłana z Krakowa, składająca się z 5 pułku piechoty legj. pod dowództwem kapt. Karasiewicza-Tokarzewskiego nie uwolniła miasta od Ukraińców.

* * *

Tak się przedstawiały, w krótkim zarysie ujęte — bohaterskie walki lwowskie. Bohaterstwo ich polega nietylko na samym fakcie obrony, krwawych strat, odwagi rzucenia się z gołemi rękami na uzbrojonego przeciwnika, lecz przedewszystkiem na masowym udziale w tych walkach młodzieży lwowskiej i dzieci, owych do historji już należących „lwowskich orląt“.

Oni stanowili główny zrąb siły obronnej miasta. Samą walkę rozpoczęli jednocześnie akademicy z Domu Techników oraz uczniowie szkoły średniej im. Sienkiewicza. Ta druga kategorja uczestników walk stanowiła największy procent. Z pod żołnierskiego płaszcza jakiegoś landszturmisty, przydługiego zawsze i za szerokiego, wyglądał przeważnie mundurek szkolny. Reprezentowane były najliczniej klasy 6, 7, 8 ale nie rzadko spotkać można było i dzieciaków w wieku lat 14-15. Nie brakło wśród nich kobiet i dziewcząt. Pełniły one bądź służbę bezpośrednio na linji ulicznego frontu, bądź przekradały się na stronę ukraińską w celach wywiadowczych, bądź zajęte były przy składach żywnościowych. Spełniały swą służbę z całem zaparciem a za niemi nie pozostały w tyle te kobiety, które zamknięte w domach, pozbawione środków żywności mleka dla dzieci, światła, opału i wody — nie łamały rąk i nie siały zwątpienia, lecz przeciwnie utrwalały obrońców w oporze i zdecydowanem męstwie.

Ten psychiczny nastrój, nakazujący wytrwać, przetrwać w walkach, póki nie nadejdzie, wyglądana z dnia na dzień, odsiecz — cechował całą ludność lwowską zarówno tę, która w walkach nie brała udziału jak i tych, którzy co dnia w nich się krwawili. A krwawili się ciężko, niesłychanie. Walki odbywające się na bliskim dystansie, na odległości, sięgające zaledwie 50-100 kroków, nie przechodzące ponad 200-300, przynosiły w rezultacie ogromny procent poległych. Wśród nich trup żołnierza, **k t ó r e g o n i k t n i e z n a ł** — padał szczególnie gęsto. Wszyscy bowiem ci, którzy przedarli się z części miasta zajętej przez Ukraińców, niszczyli zawczasu skrupulatnie swoje osobiste legitymacje, aby w razie dostania się ich w ręce ukraińskie, nie narazić pozostałej rodziny po tamtej stronie miasta na teror i prześladowanie wroga. Chowano poległych tam gdzie padli (cmentarz Łyczakowski zajęty był jeszcze przez Ukraińców), później dopiero po uwolnieniu miasta przewieziono ich zwłoki na Łyczakowski cmentarz, na cmentarzyk „lwowskich orląt“.

Mimo tych ciężkich, moralnych warunków, jakie zawsze wytwarzają walki uliczne na bliskich prowadzone dystansach, mimo młodego wieku obrońców, nie obeznanych ani z bronią, ani z wojną, mimo przeciążenia służbą i dotkliwego zimna, jakie poczęło nękać obrońców, duch wśród nich do ostatniej chwili był niezwyciężony. Czuło się, iż raczej padną jeden na drugim, niż dobrowolnie oddadzą ukochane miasto wrogowi.

* * *

Ten ciężki okres lwowskich walk, nie skończył się bynajmniej dnia 22 listopada. Pociągnął się on aż do końca marca 1919 roku, z tą jedynie zmianą, że walki nie toczyły się już wewnątrz miasta, lecz na jego krańcach i przedmieściach. Ukraińcy bowiem, choć 22 listopada wyparci ze Lwowa, nie zrezygnowali z powrotnego jego opanowania. Rozgorzały więc powtórne, zacięte walki na Persenkówce, Kulparkowie, Sichowie, w Brzuchowicach, Majerówce, Krzywczycach, Zboiskach, na całej zewnętrznej linji miasta. Straciły one swój charakter poprzedni, nabrały więcej cech walk pozycyjnych, przy których co dnia trzeba było odpierać zacięte ataki wroga, niemniej brał w nich udział cały Lwów. Miasto było dalej — intensywniej jeszcze — zarzucane pociskami artyleryjskiemi, w dalszym ciągu pozbawione światła, wody, dowozu opału i żywności. Oddziały potworzone w czasie walk ulicznych, dalej brały udział w walkach okopowych. Stawały liczne rzesze ochotników, których dostarczała zarówno zachodnia jak i wschodnia, zajęta przez Ukraińców, Małopolska, I stąd znów napływali ochotnicy, którzy padali śmiertelnym trafieni pociskiem — **j a k o ż o ł n i e r z e n i e z n a n i**. Dla tych samych powodów, które licznych mieszkańców Lwowa w czasie walk listopadowych zmuszały do niszczenia dokumentów osobistych, pozostali i ci, co walczyli teraz na polach Bruchowic, Krzywczyc, Kozielnik czy Snopkowa — **ż o ł n i e r z a m i n i e z n a n y m i**. Nie znaleziono przy nich żadnych dokumentów, przeto zwożono ich zwłoki na lwowski cmentarz „Orląt“ skąd teraz prochy jednego z nich podejmie Najjaśniejsza Rzeczpospolita i złoży w sercu Polski, pod arkadami na placu Saskim w stolicy.

Dr Wacław Lipiński.

W zaduszną noc

Wróciła z cmentarza, zaświeciła światła na grobach wszystkich, co odeszli w Nieznane, a bliscy jej byli i drodzy, złożyła na mogiłach jesienne kwiaty, smutne, bezwonne złocienie i astry blado liljowe, a teraz wróciła do swojego pustego pokoju, w którym mieszkały wspomnienia.

Wieczór już zapadł i lampa przyćmiona abażurem, sączyła słabe światło w głąb pokoju, zapaliła w piecu, zasunęła się w głąb fotelu, odmawiała koronkę.

Przed oczyma jej duszy przesuwały się wizje twarzy kochanych, ojca, matki, męża, sceny z dzieciństwa i równie dalekich, pierwszych lat małżeństwa.

Gdzie teraz ci wszyscy kochani?

Myśl się gubi w bezmiarze, w oddali, szuka śladu i traci go. Ufa i wątpi.

Gdzie?

Pamięta ową pierwszą noc po zgonie ukochanego, noc buntu, rozpaczy, szału, niewiary, tęsknoty, noc, w której ból wiódł ją do wrót obłędu prawie.

Wołała w pustkę imię kochane, wyciągała ramiona, przyzywała, wabiła, kusiła, błagała...

A on, leżał nieruchomy, cichy, obojętny raz pierwszy, obojętny na jej wołanie... trup.

Szeroko rozwartemi oczyma śledziła półmroczny pokój drgający rozbłysk świec, czekając, że wyłoni się nagle z ciemni jego drogie ja, że przyjdzie do niej on, duch, cień, człowiek, przygarnie, uspokoi, pocieszy, przytuli.

Nie przyszedł tamten umiłowany, a ten w trumnie obcy się jej zdał, jakgdyby nie ten dawny, nie ten kochany.

A potem ileż razy na cmentarzu tuliła rozpaloną twarz do chłodnych kwiatów jego mogiły, szeptała ziemi słowa, jak płomień gorące.

Nic...

Nigdy nic...

Lata minęły, ból przygasł, zasnęła ta rozpacz, a potem oczekiwanie tęskne, może nie długo już...

Sama przędza zwykłego dnia, zwykłych trosk zacierała pamięć minionych chwil. Czasem jednak, jak jaskrawy promień słoneczny z za jesiennych chmur, przedzierało się wspomnienie, rzucało nagły obraz minionego szczęścia: pamiętasz?

I dziś myśl idzie śladem wspomnienia i do twarzy siwiejącej kobiety rzuca łunę rumieńca i rozpala płomień młodości w przygasłych od łez źrenicach.

Ty daleki! Ty jedyny! Ty, niezapomniany!

Za oknem wicher łka, łomoce okiennicą, jak czyjaś ręka stęskniona, niecierpliwa, władcza.

Godziny? Lata? Wieki?

Czy minuty tylko od owej chwili ostatniej, strasznej.

Dusza woła z tymsamym, co wtedy, buntem, z tąsamą rozpaczą:

Gdzie ty? Gdzie?

Zasnęła.

I zdawało się jej, że klęczy na cmentarzu, na jego mogile. Ludzie odeszli, na grobach dogasają światła i rzucają drgające cienie krzyżów i pomników na barwne podściełisko liści.

A ona ból ma w sercu, pustkę, smutek.

Modli się.

O iluż tu ludzi dzisiaj cierpiało, płakało, modliło się, jak ona.

Czy słuchał kto tych modlitw?

Czy rozwijały się tam u stóp Boga purpurą krwawych róż, bielą lilji, skąpanych w rosie łez?

Nagle oczy jej, błądzące po grobach, widzą, jak odrywają się od niektórych mogił wiotkie pasemka mgły, w różowej poświacie świateł krążą, skupiają się, jak ptaki do odlotu. I widzi zarysy twarzy bladych, pogodnych, skupionych w modlitwie.

Co to? Co?

Jakąś bezsłowną odpowiedź czuje w głębi ducha.

To ci, których zbawiła dzisiejsza modlitwa.

To ci, których oczyściły dzisiejsze zły.

To dusze, dla których wybiła godzina zbawienia.

Wyproszona, wymodlona godzina.

Jej oczy błądzą od twarzy do twarzy.

Nagle z mogiły, na której klęczała, wysnuła się smuga mgły, zamajaczyła w niej twarz promienna radością, daleka, bliska, miłowana.

Ty!

O Boże! Ty!

A smuga mgły łączy się z innemi w obłok bladoróżowy, wiruje nad cmentarzem, wzbija się w górę, ku gwiaździstemu niebu, coraz wyżej! Wyżej! Wyżej!

W bezkres.

Obudziła się, lampa zgasła, przez okno wglądała noc cicha spokojna, gwiaździsta.

Śniła?

Widziała?

Nie wie, ale w duszy ma spokój nieznany, ciszę wielką, ukojenie. Ale w pamięci drży jej jeszcze ton pieśni nieznanej, mocarnej, hymnu wypełniającego przestworze.

Ale przed oczyma snuje się jej jeszcze widmo twarzy kochanej, takiej promiennej.

Wie: modlitwa dochodzi do Bożych bram i nie napróżno płyną łzy..

Marja Czeska-Mączyńska.

ZADUSZKI

W listopadowych mgieł szerzodze,
snują się zjawy ludzkich głów,
W listopadowych mgieł szerzodze,
wracają dawno zmarli znów.
Ich głos się snuje gdzieś w przestrzeni,
ich łzy otrząsa wicher z drzew,
wiekują z państwa cieni,
niosą wieczności z sobą zew.

A po cmentarzach światła płoną,
łuną rozdrgają pełzną w dal,
twarze żyjących we łzach toną
a serca, krwawy szarpie żal.
U smutnych mogił, smutne kwiaty,
jutro je zwarzy zimy szron,
poniosą krasę swą w zaświaty,
poniosą łez i wspomnień plon.

Ta czarna ziemia tyle mieści,
ludzkiego szczęścia, ludzkich śnień,
wchłonęła w siebie moc boleści
a dała, jeno wspomnień cień..
Uwierz mi, uwierz, grób to pusty,
ku niebu łzawy unieś wzrok,
modlitwę szepc wrącemi usty,
ziemia to ból, ziemia, to mrok.

W listopadowych mgieł szerzodze,
może wiatr muśnie twoją skroń
a serce zadrży w szczęsnej trwodze,
że to najmilsza jakaś dłoń.

Marja Czeska-Mączyńska.

Saint Gilles

Znana jest opowieść Galla o troskach kcięcia Władysława Hermana i jego żony Judyty z powodu braku potomstwa. Prosili oni Boga o potomka gorąco, pościli, rozdawali jałmużny, aby Bóg wszechpotężny, który wysłuchał prośby Zacharjasza, który dał wreszcie potomstwo Abrahamowi i Sarze, także zadość uczynił ich prośbie i dał im takiego syna, któryby był bogobojny, szanował kościół, czynił sprawiedliwość i dzierżył władzę ku czci Boga i zbawienia narodu polskiego. Kiedy bezustannie tak do Boga zanosili prośby, zwrócił się do nich biskup Franko i rzekł im: „Jeśli to, co wam powiem, wypełnicie z pobożną uległością, życzenia wasze się spełnią ponad wszelką wątpliwość“. Gdy się zgodzili, udzielił im następującej zbawiennej rady i oznajmił: „Jest na krańcach Francji czczony pewien święty, na południu w pobliżu Marsylji, gdzie Rodan wpada do morza; ziemia nazywa się Prowancją, a święty zwie się Idzi. (Egidius po łacinie, Saint Gilles po francusku). „Ma on takie zasługi u Boga, że każdy, który udał się z ufnością do niego i o coś go błagał, wysłuchany został. Uczyńcie na kształt chłopca złoty wizerunek, królewskie dary przygotujcie i co rychlej wyślijcie je do świętego Idziego“.

Bez zwłoki kazano wizerunek chłopca w złocie wykonać, zrobiono kielich z najczystszego złota, dodano do tego złoto, srebro, szaty liturgiczne i wysłano to wszystko przez zaufanych do Prowancji wraz z listem, proszącym o wstawienie się i modły do świętego.

Posłowie szczęśliwie przybyli do opactwa benedyktyńskiego pod wezwaniem św. Idziego w miejscowości, zwanej od jego imienia Saint Gilles, oddali list i dary. Bezzwłocznie opat i bracia pościli przez trzy dni i modlili się, aby Bóg wysłuchał życzeń swych wiernych, tak hojne składających dary i o wiele więcej ślubujących jeszcze i żeby przyczynił się do uświetnienia imienia sługi swego Idziego wśród nieznanych narodów!...

Prośby Władysława Hermana i Judyty, oraz mnichów opactwa zostały wysłuchane, narodził się im syn Bolesław Krzywousty, jeden z najdzielniejszych władców Polski, świetny wódz i zwycięzca.

Czytając powyżej podaną wiadomość Galla, badacz ma nieprzepartą chęć zwiedzić miejscowość, do której, za radą biskupa Franko, wysłał Władysław Herman poselstwo i poszukać, czy nie zachował się jaki ślad stosunków Benedyktynów prowansalskich z Polską.

Stosunki Polski z Francją i ludami romańskiemi nawiązały się w zaraniu chrześcijaństwa już z końcem X wieku i trwają stale do naszych czasów, mniej lub więcej paraliżowane przez Niemców, którzy zdawali sobie jasno sprawę, że książęta w Polsce bronią się w ten sposób przed zbyt silnym niemieckim wpływem i grożącemu od Niemców zalewowi. Benedyktyni naprzód szli do nas z Włoch i z archidjecezji kolońskiej, a głównie z Liège, potem zaś cystersi nieśli do Polski kulturę francuską i zarodek francuskiego gotyku, z którego rozwinął się nasz polski gotyk. Z Dominikanami znów wkroczą wpływy włoskie. Jak dawnem więc jest państwo polskie, tak dawną jest polityka francusko-polska, za którą szły z Francji wpływy w dziedzinie kultury i sztuki.



Szczegół z romańskiego portalu
w St. Gilles w Prowancji

Dzisiejszy kościół w Saint Gilles zachował się częściowo z XII. w., klasztor sam i opactwo zniszczyła bowiem rewolucja francuska tak, że doszły nas z niego tylko imponujące wysokością ruiny. Front kościoła zdobi do dziś dnia wspaniały portal, arcydzieło romańskiej rzeźby. Rzeźby tego portalu to cudny dla historyka obraz, bardziej pouczający niż tomy rozpraw. Obraz ten odrazu ukazuje nam pracę gieniuszu ludzkiego, który z ruin sztuki Greków i Rzymian budować poczynał nową chrześcijańską, równie piękną sztukę. Widzi się, jak motywy starożytnej dekoracji z gruzów się podnoszą i strącone z pogańskich świątyń i ołtarzy zdobić poczynają świątynie nowej wiary. Gdy ukazują sie w słońcu południowem postacie świętych, cały świat fantastycznych zwierząt ze średniowiecznych baśni i legend obok centaurów i faunów świata pogańskiego, i gdy wszystka ta rzeźba gra wśród świateł i cieni, uczuwa się podziw dla wspaniałego dzieła, które obok efektu piękna dało nam dokument współpracy różnych, nawet zwalczających się kultur, współpracy dla osięgnięcia jak największego artystycznego efektu. Z tych to rzeźb rozwinie się później wspaniała francuska rzeźba i ozdobi gotyckie francuskie katedry...

Co dziś pozostało po stosunkach Polski z opactwem w St. Gilles w XI i XII w.? Znany i zasłużony badacz A. Przeździecki r. 1851 szukał tu z Polski przysłanych darów. Nie zostało po nich śladu. W archiwach znalazł dokument na poparcie faktu podanego przez Galla. Aby pozostała pamięć stosunków z czasów Władysława Hermana, ofiarował Przeździecki wspaniałe cyborjum emaljowanie, które na jego zamówienie w tym celu wykonała francuska firma Froment — Meurice, a które to cyborjum dotąd w kościele się znajduje.

Na pozór więc po tych stosunkazh z opactwem w St. Gilles nie pozostało nic. A jednak pozostało! Historyk sztuki w Polsce u schyłku XI i XII w. widzi wielki rozkwit sztuki w Polsce na krakowskim i płockim dworze książęcym. Powstaje cały szereg kościołów, pojawiają się katedry na nowo wzniesione na miejsce dawnych budowli, jak katedra w Krakowie, w Płocku, pojawia się tum w Łęczycy, kościół w Czerwieńsku i to głównie pod wpływem francuskiej kultury. Za temi budowlami wielkiemi idą mniejsze kościoły przy dworach wielmożów, jak w Wysocicach pod Krakowem, w Siewierzu i w Zarnowcu (w krakowskiem), Gieczu, Krobi i Lubiniu w Poznańskiem i t. d. Nadto pojawiają się wprost niezwykłe naówczas i zdumiewające drzwi katedry gnieźnieńskiej z rzeźbami przedstawiającemi sceny z życia św. Wojciecha i drzwi w katedrze płockiej (dziś w cerkwi św. Zofji w Wielkim Nowogrodzie w Rosji), pokryte licznemi płaskorzeźbami i figurami. Oba te zabytki ozdabia wspaniała ornamentacja rzeźbiarska, żywo motywami przypominająca styl rzeźby w Saint Gilles. Niekoniecznie wynika z tego, żeby zabytki nasze powstały koniecznie pod wpływem portalu w Saint Gilles, ale należy postawić sobie pytanie, czy piękne i niezwykłe na północy te dzieła nie powstały pod wpływem prowansalskich rzeźb, której ognisko znajdowało się w Saint Gilles i w sąsiedniem mieście Arles. Wszak w Arles do dziś dnia zachowane rzeźby w opactwie pod wezwaniem św. Trofima, zdobiące również wspaniały portal i śliczne krużganki wirydarza, obok rzeźb w Saint Gilles świadczą o wysokim poziomie tamtejszej rzeźby. Kto wie, czy Leopard, rzeźbiarz i złotnik dworu Władysława Hermana, nie pochodził z Prowancji, o czem świadczyłoby jego imię i czy nie był rodakiem Galla, który zdaje się być Francuzem, podobnie jak bliżej nieznany nam biskup Franko. A zatem zamiast wywodzić drzwi katedry gnieźnieńskiej z magdeburskiej pracowni lub z Lombardji, może raczej należałoby rozważyć, czy nie powstały one pod wpływem prowansalsko-polskich stosunków?

Wpływ opactwa w Saint Gilles zaznaczył się nadto jeszcze w rozpowszechnieniu kultu tego świętego w Polsce. I to także przemawia za wpływami artystycznemi tego opactwa w naszym kraju, bo wpływy kultu świętych w średnich wiekach idą w parze z wpływami sztuki, będącej na usługach tego kultu.

Św. Idzi, po francusku Saint Gilles, urodził się w Atenach w VII w., ale rozwinął działalność głównie w ówczesnej metropolji Galji rzymskiej, w Arles i jego okolicach.

Po śmierci św. Idziego uczniowie jego, Benedyktyni pogrzebali ciało świętego w kościele opactwa, który tenże święty jeszcze za życia wzniósł ku czci św. Piotra. Kult św. Idziego począł się rozpowszechniać w połowie XI wieku i odbywały się wtedy do opactwa w St. Gilles pielgrzymki równie liczne, jak pielgrzymki do bazyliki Santa Maggiore, św. Piotra w Rzymie i do św. Jakóba w Compostelli. Tysiące pielgrzymów przybywało tam ze wszystkich stron Europy, aby uczcić relikwje świętego. Był to nietylko prosty lud ale w pielgrzymkach brali udział także potentaci, jak król Robert z początku XI w., hrabiowie Tuluzy, poselstwo Władysława Hermana, książe polski Bolesław Krzywousty, który do Saint Gilles przybył r. 1128 aby złożyć hołd św. Idziemu. Roku 1091 i 1096 papież Urban bawił w Saint Gilles.

Równocześnie z kultem św. Idziego w Polsce rozszerzył się kult tego świętego na Węgrzech. Władysław, król węgierski dał Benedyktynom z Saint Gilles opactwo w Sirmich, fundując je ku czci św. Idziego. Było to r. 1091. A zatem pojawiło się niejako łącznikowe opactwo między francuskimi a w Polsce przebywającymi Benedyktynami z Saint Gilles. U nas niewątpliwie osiedlili się Benedyktyni z Saint Gilles przy ufundowanem przez Władysława Hermana kościele św. Idziego u stóp książęcej rezydencji. Pierwotnie wzniesiono tu kościół zapewne drewniany, tymczasowy, w którym pomieszczono cząsteczkę relikwij, inna cząstka tych relikwij znalazła pomieszczenie zapewne z insygniami koronnemi w skarbcu koronnym.

Król Kazimierz Jagiellończyk, gdy chciał obdarować króla portugalskiego, dał mu podobno 1487 r. cząstkę relikwji św. Idziego, w ten sposób relikwje te ze wschodu dostały się na daleki południowy zachód. Ale wnet, bo kilka lat potem, wróciły do Francji i ostatecznie umieszczono je w kościele św. Zbawiciela (Saint Sauveur) w Antwerpji.

Na związek krakowskiego kościoła św. Idziego z Benedyktynami wskazuje fakt, że jeszcze w XVI w. spełniał patronat nad nim opat Benedyktynów w Sieciechowie. Drewnianą budowę zastąpił murowaną Kazimierz Wielki. Ale prócz kościoła w Krakowie wzniósł ku czci św. Idziego Władysław Herman kościoły w innych miejscowościach, jak: w Kłodawie, Łęczycy, Krobji, a może nawet w Kcynie, Zborowie, Giebułtowie. „Wielkiem było niegdyś“ — powiada Długosz — tego świętego w Polsce imię i pod tem wezwaniem stanęło kilka pięknych kościołów... Już zatem za Długosza kult św. Idziego upadał, wpływy Benedyktynów z Prowancji zmalały, podobnie jak znaczenie Benedyktynów wogóle. Pojawiły się nowe klasztory, nowe ideały, opactwo w Saint Gilles u schyłku średnich wieków również upadło, a klasztor w epoce rewolucji zburzono, zostały tylko ruiny i kościół z wspomnianym wspaniałym portalem, którego nie ważyli się zniszczyć zaciekli fanatycy francuskiej rewolucji.

Saint Gilles, tak jak jest, należy do najpiękniejszych zabytków Francji, a stosunek dawnego opactwa do Polski jest dowodem ustawicznego po przez wieki dążenia Polski do łączności z narodem i kulturą Francji.

Feliks Kopera.